

VII WYŚCIG POKOJU

WARSAWA
BERLIN - PRAGA

Sukces Królaka na X etapie

WYNIKI INDYWIDUALNE 10 ETAPU

1. KRÓLAK (Polska) 4.55.12,
2. Ruzicka (CSR) 4.59.12, 3. Niemcy (ZSRR) 4.59.12, 4. Kocow (Bulgaria) 4.59.12, 5. Broeck (Holandia) 4.59.12, 6. Picot (Francja) 5.00.01, 7. Klabinski E. (Polska) 5.00.01, 8. Schur (NRD) 5.00.01, 9. Meister (NRD) 5.00.01, 10. WILCZEWSKI (Polska) 5.00.01, 11. HADASIK (Polska) 5.00.22, 12. KLABINSKI WL. 5.03.55, 13. LASKA 5.03.55.



Stanisław Królak.

WYNIKI DRUŻYNOWE 10 ETAPU

1. POLSKA 15.00.35, 2. Holandia 15.01.56, 3. ZSRR 15.02.15, 4. CSR 15.03.20, 5. NRD 15.05.04, 6. Bulgaria 15.07.02, 7. Belgia 15.09.03, 8. Dania 15.10.36, 9. Polonia Franc. 15.14.39, 10. Francja 15.27.46, 11. 15.36.00, 12. Rumunia 15.43.57, 13. Anglia 15.55.02, 14. Szwecja 16.01.20, 15. Norwegia 16.23.57, 16. Węgry 16.32.52, 17. Albania 16.42.43.

WYNIKI DRUŻYNOWE po 10 ETAPACH

1. CSR 127.13.47, 2. POLSKA 127.16.41, 3. Dania 127.30.03, 4. Belgia 127.31.03, 5. Holandia 127.31.43, 6. ZSRR 127.49.07, 7. NRD 128.45.33, 8. Anglia 129.13.20, 9. Bulgaria 129.52.53, 10. Francja 130.01.46, 11. Rumunia 131.12.07, 12. Szwecja 131.33.25, 13. Finlandia 135.18.05, 14. Norwegia 137.46.23, 15. Węgry 137.56.26, 16. Albania 148.40.47.

Droga jest każda godzina

Decydujące znaczenie w walce o wysoki urodzaj ma terminowe i należyte — zgodne z wymogami nauki i agrotechniki — przeprowadzenie tegorocznej kampanii siewnej. Od właściwego bowiem uprawienia pól, obsiania ich dobrym ziarnem, od zasadzenia kwalifikowanych sadzonek zależy uzyskanie wyższych plonów, co ma zasadnicze znaczenie dla naszej walki o stały wzrost produkcji rolniczej.

Deszcz i kwietniowe przymrozki utrudniały wykonanie w terminie pierwszych faz siewów. Jednak mimo tych trudności zboże i rośliny motylkowe na ziarno już wschodzą. Powolnie natomiast opóźnione zostały: wysiew buraków cukrowych, roślin pastewnych i sadzenie ziemniaków. W każdym powiecie są jeszcze chłopcy indywidualnie gospodarujący, spółdzielnie i PGR, w których dotąd nie ukończono prac siewnych przy tych kulturach.

W naszym województwie największy areal, bo 60 proc., obsadzili ziemniakami i obsadzi okopowymi gospodarstwa indywidualne. Spółdzielnie produkcyjne zasadziły dotychczas 50 proc. zaplanowanego obszaru ziemniaków i zasiali 58 proc. buraków. Jeszcze mniej zasiali państwowe gospodarstwa rolne. O ile w powiecie kołerskim tempo sadzenia ziemniaków i okopowych jest zadowalające, to w elbląskim i nowodworsko-gdańskim prace przebiegają ospale. Powiaty te w dalszym ciągu wloką się na pierwszy kościu w naszym województwie.

Ciekawi nas również, jak ze swego zobowiązania wybrnie zespół PGR Kopytkowo, pow. starogardzki, który postanowił do 15 bm. wykonać całkowicie prace związane z sadzeniem ziemniaków i sianem okopowych, a który do dnia 13 bm. zasadził jedynie 75 proc. na zaplanowanych 205. Kiedy zakończy również sadzenie ziemniaków gospodarstwo Barnowice w zespole Leżno, które w tej chwili wywozi dopiero obornik pod ziemniaki?

Czas nagli. Ziemia wysycha i okres kielkowania może się przedłużyć. Poza tym rośliny nie zasiane w terminie będą miały skrócony okres wegetacji, dadzą plony niższe. Dlatego też musimy dokończyć wszelkich starań, by nasiona buraka cukrowego i mieszanek pastewnych znalazły się w ziemi w najbliższych dniach, a ziemniaki najpóźniej do 20 bm.

O znaczeniu szybkich i terminowych siewów mówi nam doświadczenie. Każdy dzień opóźnienia siewu buraka to strata 2—3 q plonu z jednego ha. Niezasadzenie w najbliższym tygodniu ziemniaków oznacza zmniejszenie plonów nawet o 30 q z hektara i narażenie się na dodatkowe straty z powodu chorób ziemniaka.

Chłopi w gromadach, spółdzielcy, robotnicy PGR, robotnicy POM i GOM winni

te podstawowe prawdy mocno wziąć sobie do serca. Nie wolno czekać ani jednego dnia, należy uczynić wszystko, by w najbliższych dniach ukończyć siewy. Każda maszyna, każdy siewnik, sadzarka, traktor i koń muszą być w pełni wykorzystane.

Troska o szybkie zakończenie siewów, to podstawowe zadanie rad narodowych. Od ich aktywnej postawy, czynnego udziału zależy w wielkim stopniu mobilizacja wszystkich ludzi pracujących w rolnictwie, wszystkich środków materialnych, jakimi dysponuje powiat, gmina, spółdzielnia produkcyjna i PGR, gromada i każde gospodarstwo indywidualne. Jest więc rzeczą konieczną uruchomienie całego aparatu agrotechnicznego, wszystkich pracowników służby rolniej do pomocy spółdzielniom i gromadom. Szczególnie znaczenie ma sprawa operatywnego kierowania akcją pomocy sąsiedzi. Członkowie prezydium i radni winni przebywać w gromadach, pomagać aktywnie gromadzkim, zarządcom spółdzielni i kierownikom gospodarstw PGR w ich pracy, pomagać w jak najpełniejszym wykorzystaniu sprzętu GOM i siły pociągowej, jaką dysponuje gromada, organizować szybka dostawę sadzonek, gromadzić GS — słowem nieustannie śledzić przebieg prac siewnych, analizować trudności i z miejsca je likwidować.

Szczególnie odpowiedzialne zadania spadają w tych dniach największego nasilenia prac siewnych na organizacje partyjne. Winny one tej sprawie poświęcić całą uwagę, uruchomić wszystkie środki politycznego oddziaływania.

Komitety powiatowe oraz organizacje partyjne w gromadach, POM, PGR winny codziennie kontrolować postępy w siewach na swoim terenie, pomagać w usuwaniu trudności i mobilizować załogi gospodarstw socjalistycznych oraz chłopów indywidualnych do wzmożonej walki o skrócenie terminów noszących prace w polu. W pracy politycznej winien wziąć udział cały szereg partyjny, agitatoży, ekipy łączności, włączając do współpracy młodzież ZMP-owska na wsi i aktyw Związku Samopomocy Chłopskiej.

Tłumaczenie ważności przypięszenia terminu zakończenia wiosennej kampanii siewnej dla przyszłych zbiorów, dla rozwoju naszej gospodarki narodowej powinno się wiązać nierozerwalnie z rozwianiem współzawodnictwa w PGR, POM i GOM, spółdzielniach produkcyjnych i wśród chłopów gospodarujących indywidualnie.

Oto zadania, jakie stoją przed komitetami powiatowymi, organizacjami partyjnymi i całym aktywnym partyjnym na wsi w dniach decydującej walki o terminowe ukończenie siewów, od których zależy plon jesienny.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 114 (2348) GDAŃSK, SOBOTA 15, NIEDZIELA 16 MAJA 1954 R. CENA 20 GR.

Zachodni ministrowie wzięli swe stanowisko w sprawie koreańskiej



W całym kraju w ogrodach, parkach i sadach panuje wiosna. Z niecierpliwością oczekujemy jej na Wybrzeżu.

CAF — fot. Piechowski.

Nowe nominacje

WARSZAWA PAP. Rada Państwa na wniosek Prezesa Rady Ministrów na podstawie art. 29 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiła:

1) obywatela wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroświecica powołać na stanowisko ministra górnictwa przy równoczesnym odwołaniu z tego stanowiska obywatela Ryszarda Niesporika. Obywatela Piotra Jaroświecica łączyć będzie urząd wiceprezesa Rady Ministrów ze stanowiskiem ministra górnictwa;

2) powołać obywatela Stanisława Łapotę na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.

Prezes Rady Ministrów na wniosek wiceprezesa Rady Ministrów i ministra górnictwa Piotra Jaroświecica powołał na stanowisko pierwszego wiceministra górnictwa obywatela Ryszarda Niesporika i obywatela inż. Franciszka Waniolę, dotychczasowego zastępcę przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Okaz sprzed 70 mln. lat w Warszawie

WARSZAWA PAP. Zakład paleontologii Wydziału Geologicznego Uniwersytetu Warszawskiego otrzymał ciekawy okaz skamieniałości ryby kostno-szkieletowej sprzed około 70 milionów lat. Skamieniałość ta znalazła na została w pokładach z okresu kredowego w Kamieniołomie w Rozładowie przez robotnika Mieczysława Kropidowskiego.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Czwartkowe posiedzenie konferencji genewskiej

GENEWA PAP. Kolejne posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych w dniu 13 bm. poświęcone było sprawie Korei. Przewodniczył delegat Syjamu — książę Wan. Przemawiali: minister spraw zagranicznych Francji Bidault oraz minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden.

Na początku swego przemówienia minister Bidault poparł wersję wydarzeń w Korei, przedstawioną przez Dulles. Bidault sformułował dwie zasady, które — jego zdaniem — powinny stanowić podstawę każdego projektu zjednoczenia Korei. Po pierwsze, minister Bidault wystąpił przeciwko równej reprezentacji obu części Korei we wspólnej komisji, która miałaby przeprowadzić wybory. Takie stanowisko Bidault oznaczał chęć uprzywilejowania Korei południowej rządzonej przez reżim il-synmanowski, po drugie, przedstawiciel Francji oświadczył, że wybory powinny być kontrolowane przez „obserwatorów neutralnych”.

Bidault wyjaśnił, że za najodpowiedniejszych obserwatorów neutralnych uważa przedstawicieli ONZ, aczkolwiek — jak przyznał — wysuwane są zarzuty, że ONZ jest stroną w konflikcie koreańskim.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden przedstawił z kolei stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie koreańskiej. Stwierdził on na wstępie, że na konferencji zarysowała się poważna różnica zdań w ocenie tej kwestii. Eden wyraził niezadowolenie z powodu tego, że premier Czu En-lai poruszył sprawę koreańską i chińskich jeńców wojennych, wprowadzonych przemocą i wcielonych do wojsk Li Syn Mana i Czuang Kai-szeka. Zdaniem Edena, sprawa tych jeńców jest już rzekomo uregulowana.

Mówca wypowiedział się przeciwko przyjęciu zasady, iż problem koreański powinien być rozwiązywany przez samych Koreańczyków. „Pomoc” z zewnątrz jest — zdaniem Edena — konieczna, dlatego występuje on przeciwko „podwójnemu automatyzmowi” zjednoczenia. Autorzy odpowiedzi nie zastanawiali się przy tym, w jaki wobec tego sposób pogodzić istnienie obecnego bloku państw zachodnich z utrzymaniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Noty mocarstw zachodnich motywują odrzucenie propozycji ZSRR nie mogły przyczynić się do osłabienia napięcia w Europie i usuniecia rozbiła. Noty stwierdzają również, że utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego „podważyłoby autorytet narodów zjednoczonych”. Autorzy odpowiedzi nie zastanawiali się przy tym, w jaki wobec tego sposób pogodzić istnienie obecnego bloku państw zachodnich z utrzymaniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Noty mocarstw zachodnich motywują odrzucenie propozycji ZSRR nie mogły przyczynić się do osłabienia napięcia w Europie i usuniecia rozbiła. Noty stwierdzają również, że utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego „podważyłoby autorytet narodów zjednoczonych”. Autorzy odpowiedzi nie zastanawiali się przy tym, w jaki wobec tego sposób pogodzić istnienie obecnego bloku państw zachodnich z utrzymaniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przed egzaminami



Młodzi woj. gdańskiego pilnie przygotowują się do egzaminów. Uczniowie IV klas Państwowego Liceum Pedagogicznego w Kwidzynie, którzy opuszczają w tym roku szkoły i rozpoczynają pracę nauczycielską, wystąpili z życzeniem do uczniów klas IV wszystkich liceów pedagogicznych w Polsce, aby po złożeniu egzaminów zgłaszali się do pracy w ośrodkach wiejskich. Pierwszą zgłosiła się do pracy na wsi córka spółdzielcy z Podzamcza, Mieczysława Białobłoch. (Na zdjęciu czwarta od lewej).

XVI ZJAZD Komunistycznej Partii Austrii rozpoczął obrady

WIEDEN PAP. 13 bm. rozpoczął się w Wiedniu XVI Zjazd Komunistycznej Partii Austrii. Prócz delegatów przybyło na zjazd wielu gości i przedstawicieli robotników, chłopów i inteligencji.

Obrady zjazdu zajął członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Austrii Franz Honner.

Na wniosek F. Honnera zjazd uczcił powstaniem z miejsc pamięć **JOZEF STALINA** i **KLEMENTA GOTTFALDA**. Po wybraniu prezydium i komisji oraz ustaleniu regulaminu obrad, zjazd zaproponował następujący porządek dzienny:

1. Droga do osiągnięcia i zapewnienia niezawisłości Austrii — referat Komitetu Centralnego o sytuacji politycznej.
2. Sprawozdanie finansowe Komitetu Centralnego.
3. Sprawozdanie Centralnej Komisji Kontrolnej.
4. Wybory Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontrolnej.

Przewodniczący udzielił głosu dla wygłoszenia referatu na temat pierwszego punktu porządku dziennego przewodniczącemu Komunistycznej Partii Austrii J. Koplenigowi.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na szluku kruczkowskiego

WARSZAWA PAP. W dniu 13 bm. na przedstawienie sztuki L. Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel” przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR z I sekretarzem KC, Bolesławem Bierutem na czele.

Anglia, USA i Francja odrzuciły propozycje ZSRR

Odpowiedź 3-ich mocarstw na notę radziecką z 31. III. br.

MOSKWA PAP. Jak donosi agencja TASS, rządy Anglii, USA i Francji przesłały rządowi ZSRR analogicznej treści odpowiedź na notę z 31 marca br., w której rząd radziecki, kierując się niezmiennymi zasadami swej pokojowej polityki zagranicznej i dążąc do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, wyraził gotowość rozpatrzenia wspólnie z zainteresowanymi krajami sprawy udziału ZSRR w „pakcie północno-atlantycznym”.

W swych odpowiedziach trzy mocarstwa zachodnie odrzuciły propozycje rządu radzieckiego, stwierdzając jednocześnie, że jakoby propozycje ZSRR nie mogły przyczynić się do osłabienia napięcia w Europie i usuniecia rozbiła. Noty stwierdzają również, że utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego „podważyłoby autorytet narodów zjednoczonych”. Autorzy odpowiedzi nie zastanawiali się przy tym, w jaki wobec tego sposób pogodzić istnienie obecnego bloku państw zachodnich z utrzymaniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Noty mocarstw zachodnich motywują odrzucenie propozycji ZSRR nie mogły przyczynić się do osłabienia napięcia w Europie i usuniecia rozbiła. Noty stwierdzają również, że utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego „podważyłoby autorytet narodów zjednoczonych”. Autorzy odpowiedzi nie zastanawiali się przy tym, w jaki wobec tego sposób pogodzić istnienie obecnego bloku państw zachodnich z utrzymaniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W odpowiedziach swych mocarstwa zachodnie próbują przypisać Związkowi Radzieckiemu winę za to, że na konferencji berlińskiej nie rozwiązało problemu przywrócenia jednoci Niemiec i sprawy austriackiego traktatu państwowego. Wiadomo jednak, że właśnie Związek Radziecki zgłosił w tych sprawach na konferencji berlińskiej konstruktywne propozycje, które zostały odrzucone przez trzy mocarstwa zachodnie. Rząd radziecki traktuje „europejską wspólnotę obronną” jako poważną groźbę dla pokoju w Europie, mocarstwa zachodnie natomiast bronią w swych notach tej „wspólnoty”, nie ukrywając przy tym, że zadaniem jej jest rozwiązanie problemu wkładu Niemiec do „obrony”, tj. współdzielenia w tworzeniu agresywnego Wehrmachtu i w rozwiązywaniu rak militarystom niemieckiemu. Nota radziecka słusznie podkreśla, że „krociec drogą wskrzeszenia militarysty niemieckiej i tworzenia ugrupowań w Europie nie tylko nie przyczynia się do utrwalenia pokoju, lecz wręcz przeciwnie, oznacza przygotowanie do nowej wojny”.

Nota rządu radzieckiego wywołała szczególnie wroga reakcję w oficjalnych kołach amerykańskich. Departament stanu USA pośpiesznie odrzucił notę radziecką zanim jeszcze otrzymał jej tekst w Waszyngtonie. Jednocześnie nie przeciwko propozycjom radzieckim, jak na komendę (Dokończenie na str. 2).

Przegląd wydarzeń MIEDZYNARODOWYCH

„W krajach obozu imperialistycznego jest oczywiście wiele ludzi niezadowolonych z faktu, że narody Azji wkroczyły na drogę zdecydowanej obrony swych praw i interesów. Czas jednak zrozumieć, że żadna polityka „z pozycji siły” nie może cofnąć koła historii. Narody Azji, której ludność stanowi przeszło połowę ludzkości całej kuli ziemskiej, wkroczyły na nową drogę, i nie ma takiej siły, nie ma takiej władzy, która mogłaby przeszkodzić w nowym, rzeczywistym demokratycznym rozwoju narodów Azji i zresztą nie tylko Azji” — oświadczył w Genewie minister Molotow, zabierając głos w dyskusji nad problemem koreańskim.

Nikt i nic nie powstrzyma tego marszu

Na wielką prawdę XX wieku w ostatnich tygodniach, w ostatnich dniach ukazując się narodom całego świata ze zdwojoną siłą. Nie ma dostojnie dnia, który by nie przyniósł wiadomości o historycznych procesach dokonujących się na olbrzymim kontynencie azjatyckim. Procesy te nie i nikt nie jest w stanie ani zatrzymać ani zahamować. Ta prawda dociera do świadomości ludzi, którzy jeszcze do niedawna sędzieli, że napalmem, dolarami i polityką „dziel i panuj”, polityką „Azjaci przeciwko Azjatam” powstrzymają ten wielki, potężny marsz narodów azjatyckich ku wolności i niepodległości.

Dotarła ona do świadomości wielu polityków burżuazyjnych, którzy rozumieją, że wszystkich tych, którzy chcieli zdwój ruch narodowy — wyzwolenie w krajach azjatyckich czeka niechlubny los garnizonu francuskiego, twierdzy Dien Bien Fu. Znalazło to wyraz w artykule pisma znanego reakcyjnego publicysty amerykańskiego, Waltera Lippmana, który zupełnie niedowolnie stwierdza, że polityka USA, opierająca się na sojuszu z wyrzuceniymi za burtę zdrajcami jak Li Syn Man czy Ciang Kai-szek jest polityką beznadziejną. Te beznadziejność amerykańskiej polityki wymownie ilustrują ostatnie wydarzenia we Francji, na które nie bez wpływu jest upadek twierdzy Dien Bien Fu, oceniany jednogłośnie przez prasę francuską jako najpoważniejsza klęska francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach. Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym przekształciła się w ostrą krytykę polityki rządu w sprawie Indochin, w krytykę stanowiska ministra Bidault na konferencji genewskiej. Jeśli chodzi o wynik głosowania, to Lanielowi udało się utrzymać przy władzy zaledwie 2 głosami większości. Po raz drugi w przeciągu ostatnich 6 miesięcy rząd Laniela nie otrzymuje bezwzględnej większości w Zgromadzeniu, a Laniel wbrew przyjętemu zwyczajowi — nie podaje się do dymisji.

Należy on do kategorii tych ludzi, którzy nie lubią spoglądać rzeczywistości w oczy, którzy nie chcą pogodzić się z faktem, że nadchodzi kres panowania kolonializmu na kontynencie azjatyckim, że narody Azji chcą i potrafią same decydować o losach swego wielkiego kontynentu. Jest on jednym z owych czeladników „polityki siły”, której mistrzowie zasiadają w Waszyngtonie.

Dowodem tego, że panowie ci nie chcą pogodzić się z rzeczywistością, jest chociażby postawa delegacji amerykańskiej czy francuskiej na konferencji genewskiej, są machinacje amerykańskich polityków, którzy niepomni lekcji, jakiej przed parą laty udzielił im naród chiński, niepomni lekcji, jakiej udzielił im naród koreański, a dziś udziela ją im naród Indochin — z uporem maniaków snują plany przywrócenia swego panowania w Azji.

Aż ci mają dobry słuch

MINISTER Czu En-lai wygłaszając przemówienie, w którym wyraził pełne poparcie Chińskiej Republiki Ludowej dla vietnamskich propozycji przywrócenia, że ogłoszona w 1954 roku vietnamska deklaracja niepodległości zawiera te same sformułowania, co deklaracja niepodległości USA z 1776 roku, co francuska deklaracja praw człowieka z 1791 roku — sformułowania mówiące o wolności, równości i braterstwie. „Czyż można utrzymywać, panowie, że tego rodzaju żądanie narodów Indochin — powiedział minister Czu En-lai — są wygórowane? Sądzę, że rządy krajów, które proklamowały te dwie wielkie deklaracje z 1776 i 1791 roku, powinny usnąć, że narody Indochin, podobnie jak narody USA i Francji, winny mieć całkowite prawo do niepodległości, wolności i równości”.

Przed paroma tygodniami premier Indii, Nehru, oświadczył w parlamencie: „Konflikt w Indochinach — z uwagi na swe źródło i charakter jest ruchem oporu przeciwko kolonializmowi, przeciwko próbom rozprawienia się z tym ruchem przy pomocy tradycyjnych metod represji, przy pomocy stosowania dewizy „dziel i panuj”.

Owa dewiza „dziel i panuj” stara się dziś zastosować imperializm amerykański w stosunku do całego kontynentu azjatyckiego. A robi to usiłując zmoutować agresywny blok w Azji, wymierzony przeciwko narodom azjatyckim. W szeregu miejscowości azjatyckich trwają gorączkowe narady wojskowych i polityków w sprawie zmoutowania agresywnego bloku, a generał van Fleet, kat narodu koreańskiego oraz amerykański sekretarz obrony Wilson podróżują po Azji, starając się pozyskać dla amerykańskich planów jak najwięcej zwolenników.

No, cóż, mogą pozyskać tego czy innego polityka, ale nie pozyskają narodów azjatyckich, które doskonale zdają sobie sprawę, co kryje się za amerykańskimi planami.

Narody nie chcą tego „lekarstwa”

Niedawno w Genewie przypomniano oświadczenie, sprzed parą lat, pewnego polityka amerykańskiego, który przy rozbrajaniu szczerocią oświadczył, że agresja amerykańska w Korei miała za jeden z celów zagrozić nie drogi góracemu USA kryzysowi gospodarczemu. Wiele polityków burżuazyjnych wiąże również dzisiejsze plany agresji w Azji z wciąż mnożącymi się objawami depresji kryzysowej w USA.

A objawów tych jest coraz więcej. I tak np. z doniesień prasowych wynika, że wydobycie węgla kamiennego spadło w USA do najniższego poziomu od czasu wielkiej depresji w latach trzydziestych, a wielkie kopalnie zostały zamknięte. Objawy kryzysowe notowane są również w innych gałęziach przemysłu, jak np. w przemyśle stalowym. Wyrazem tego jest fakt, że stan zatrudnienia w zakładach należących do największego koncernu stalowego w USA — U. S. Steel Corporation zmniejszył się w pierwszym kwartale br. o 18 tys. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. Sytuację gospodarki amerykańskiej określił przewodniczący zw. zaw. górników, John Lewis, mianem „postępującego paraliżu”, wskazując na stały wzrost bezrobocia.

Otoż właśnie powstrzymanie tego paraliżu jest jednym z celów przyswajających amerykańskim imperialistom przy montowaniu ich agresywnych planów w Azji i Europie.

Narody jednak nie są już skłonne obojętnie przyglądać się tym metodom „leczniczym” polityków w Waszyngtonie. Nie w wojnie, lecz w pokoju, w odprężeniu sytuacji międzynarodowej widzą one idealny lek na wiele, bardzo wiele bolączek. Nie w wojnie, lecz w pokoju widzą cel ludzkości.

Tadeusz Gumowski

Zywotne interesy Austrii może jedynie obronić wspólna ze wszystkimi narodami walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec

Referat przewodniczącego Komunistycznej Partii Austrii

WIEDEŃ PAP. Na XVI Zjeździe Komunistycznej Partii Austrii referat — „Droga do osiągnięcia i zapewnienia niezawisłości Austrii” wygłosił przewodniczący partii Johann Koplenig.

W okresie między XV a XVI Zjazdem — powiedział J. Koplenig — partia nasza prowadziła w niezwykle ciężkich warunkach walkę o obronę żywotnych interesów robotników austriackich, przeciwko dążeniu partii rządzących do przekształcenia Austrii w bazę wypadawą imperializmu amerykańskiego.

W ciągu tego okresu partia nasza znajdowała się stale pod silnym ostrzałem organizatorów „zimnej wojny”. Jednakże wszelkie rachuby wrogów na osłabienie naszej partii rozbijają się o siłę, niezłomność i wierność aktywistów i członków naszej partii.

Cały bieg wydarzeń dowodzi — mówił Koplenig — że rząd austriacki, coraz bardziej rezygnuje z suwerenności ekonomicznej i politycznej Austrii.

Kwestia Indochin we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ PAP. Polityka rządu francuskiego w Indochinach wywołuje głębokie zaniepokojenie we Francji. Francuska opinia publiczna jest również zaniepokojona stanowiskiem delegacji francuskiej na konferencji genewskiej, które nie odpowiada dążeniu narodu francuskiego do pokoju.

Dając wyraz temu zaniepokojeniu wielu deputowanych zgłosiło interpelację do rządu domagając się szczególnej dyskusji w parlamencie nad sytuacją w Indochinach. Premier Laniel odrzucił to żądanie i postawił kwestię zaufania motywując to tym, że w chwili gdy delegacja francuska prowadzi rokowania w Genewie, parlament francuski nie powinien rozpoczynać debaty nad kwestią indochińską.

Dnia 13 bm. przed głosowaniem nad wotum zaufania premier Laniel wygłosił na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego obszernie przemówienie, w którym głównie usiłował wybielić politykę rządu francuskiego w Indochinach i osłabić krytykę, jakiej politykę tę poddali na wet poszczególni członkowie rządu. Przedstawiając przebieg wydarzeń w Indochinach Laniel oświadczył szczegółowo o operacji wojskowej ostatniego okresu, oświadczył on, że uczyniono wszystko, co było możliwe, w celu wzmożenia załogi twierdzy Dien Bien Fu.

Następnie Laniel oświadczył, że rząd francuski wysłał do Indochin nowe jednostki wojskowe i sprzęt, m. in. kilka batalionów spadochroniarzy, ciężkie bombowce, czołgi itd.

Nawiązując do polityki Francji w Indochinach Laniel powtórzył w zasadzie plan przedstawiony przez Bidault na konferencji genewskiej. W zakończeniu „ostrzegł” on deputowanych, że możliwość kontynuowania rokowań w Genewie zależy od nich. Innymi słowy, szef rządu francuskiego ostrzegł deputowanych, że jeśli rząd nie otrzyma wotum zaufania i rozpocznie się kryzys rządowy, spowoduje to stordowanie rządu w Genewie.

Po przemówieniu Laniela posiedzenie Zgromadzenia

Patrioci niemieccy wzmagają walkę o pokój

BERLIN PAP. Jak donosi z Duesseldorfu agencja ADN, uczestnicy konferencji socjaldemokratów w Hasselbach (Palatynat) uchwalili rezolucję, w której domagają się zawarcia traktatu pokojowego z całym Niemcami oraz zakazu wszelkiego rodzaju broni masowej zagłady.

le aby dokonać nowego Anschlussu.

Następnie Koplenig przytoczył liczne fakty, że w Austrii działają siły przygotowujące nowy Anschluss.

Zywotnych interesów Austrii — podkreślił Koplenig — można bronić jedynie we wspólnej walce wszystkich milijonów pokój narodów przeciwko wskrzeszeniu militarystki niemieckiej. Dla tego też naród nasz powinien we własnym interesie powitać z uznaniem propozycję zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie, którą minister Molotow zgłosił w Berlinie w imieniu rządu radzieckiego. Propozycje ministra Molotowa zgłoszone na konferencji berlińskiej mają decydujące znaczenie dla walki narodu austriackiego o swą wolność i niezawisłość. Molotow zaproponował zawarcie traktatu państwowego i włączenie do tego traktatu dwóch artykułów, które odpowiadały interesom narodu austriackiego i sprawie utrzymania powszechnego pokoju.

Podporządkowanie polityki ekonomicznej i handlu zagranicznego potrzebom imperializmu amerykańskiego doprowadziło do tego, że masowe bezrobocie przekształciło się w stałe zjawisko.

Polityka rządu w zmienił się w sytuacji międzynarodowej stwarza nowe, jeszcze większe niebezpieczeństwo dla naszego kraju. Amerykańska polityka wskrzeszenia militarystki niemieckiej stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Austrii. Ministrowie i politycy boższy mówią otwarcie, że uważają Austrię za część wielkich Niemiec i że oczekują tylko na odpowiednią chwilę.

Przyjęcie propozycji Molotowa doprowadziłoby do zawarcia traktatu państwowego i oznaczałoby dla naszego kraju wielki krok naprzód na drodze do osiągnięcia pełnej suwerenności. Rząd austriacki odrzucając propozycję radziecką uniemożliwił zawarcie traktatu państwowego.

Propozycje Związku Radzieckiego wskazują narodowi austriackiemu realną drogę do osiągnięcia bezpieczeństwa i niezawisłości. Koplenig podkreślił dalej, że w związku ze wzrastającym niebezpieczeństwem ze strony militarystki niemieckiej, Komunistyczna Partia Austrii nie może już ograniczać się do żądania neutralności Austrii.

Koplenig stwierdził, że ocalenie Austrii przed niebezpieczeństwem nowego Anschlussu wymaga zjednoczenia wszystkich demokratycznych i postępowych sił kraju.

Naród austriacki — podkreślił dalej mówca — dysponuje siłami, które są w stanie wywalczyć i zapewnić niepodległość kraju. Siły te — to klasa robotnicza, chłopstwo, inteligencja, miliony prostych ludzi miast i wsi, którzy kochają swą ojczyznę i pragną, aby była wolna i nie zawisła.

Komuniści poświęcają wszystkie swe siły, aby w walce o żądania ekonomiczne i społeczne stworzyć jednolitą działającą robotników — socjalistów, komunistów i bezpartyjnych, a tym samym wzmocnić ducha bojowego całej klasy robotniczej i uczynić ją zdolną do odparcia wszelkich ataków i osiągnięcia nowych sukcesów społecznych i politycznych.

Radzieckie zw. zawodowe do związków Japonii

MOSKWA PAP. Wszelkie Związki Zawodowe o trzymała od Komitetu Wykonawczego Centralnej Rady Związków Zawodowych Japonii — największej organizacji związkowej w tym kraju — wezwanie zwrócone do wszystkich organizacji związkowych, komitetów obronotwórczych i uczonych całego świata nawołujące do walki o zakaz broni atomowej i ustanowienie kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

W odpowiedzi na apel WCPSP wysłał do Centralnej Rady Związków Zawodowych Japonii depeszę, w której czytamy m. in.:

Radzieckie związki zawodowe wraz z całym narodem radzieckim pochłoniętemy po wojnie i tworzącą pracę prowadzą i prowadzą nieustannie na walkę o całkowity zakaz broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni niszczącej, walcząc o ustanowienie ścisłej kontroli nad realizacją tego zakazu. Dlatego całkowicie popieramy waszą propozycję dotyczącą konieczności zakazu broni atomowej i wodnorodowej.

Obrady podkomisji rozbrojeniowej ONZ

LONDYN PAP. Dnia 13 bm. odbyło się w Londynie posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej ONZ poświęcone omówieniu problemów kontroli nad produkcją broni atomowej i bakteriologicznej. W obradach biorą udział przedstawiciele pięciu państw: Związku Radzieckiego, USA, Anglii, Francji i Kanady.

Na zamkniętym posiedzeniu w dniu 13 bm. omawiano sprawę procedury dalszych obrad.

Podkomisja ma do 15 lipca br. przedstawić komisji rozbrojeniowej ONZ sprawozdanie z wyników swych prac.

Koszmarne sen mr. Bullesa



Filipiny – kraina 7000 wysp

Ongiś zwabiły tu hiszpańskie awanturniki, przebogate złoza naturalne. Hiszpanów zastąpił amerykański okupanci, którzy 55 lat temu obalili gwałtem i przemocem Republikę Filipińską i rozparcelowali „pacyfikację” kraju.

Metody tej „pacyfikacji” charakteryzują wydaną w 1902 r. rozkaz generała Smitha do żołnierzy, wysłanych przeciw powstańcom na wyspie Samar, który brzmiał: „Nie potrzebni mi są jeńcy. Chcę, abyście zabijali i palili, a im więcej będziecie zabijać, tym bardziej będę was zadawolony”.

Powstanie po drugiej wojnie światowej szerokiego frontu narodowego przeciw okupantom zmusiło Amerykanów do papierowego uznania niepodległości Filipin. Nadanie wyśpój formalnej niepodległości było połączone z zawarciem szeregu układów, postawiających USA kontrolę gospodarczą, wojskową i polityczną nad Filipinami.



Iluminada Calonge, (z prawej), która przed chwilą otrzymała wyrok śmierci oraz 17-letnia Josefina Adelan, zaszczepiona na 10 lat ciężkiego więzienia, opuszczają gmach sądu w Manila. Obie kobiety skazano za papieranie walki uwolnić.

VII WYŚCIG POKOJU WARSZAWA — BERLIN — WAGA

Na X etapie zwyciężyli Polacy

Dziesiąty etap był etapem wybitnie górkim. Obfitował on w liczne ucieczki, inicjowane głównie przez Czechosłowaków, Polaków, Duńczyków i Belgów. Najpoważniejsi kandydaci na zwycięstwo drużynowe, Polacy i Czechosłowacy, pilnowali się wzajemnie. Duńczycy natomiast pilnowali raczej żółtej koszulki Dalgarda.

Przed miejscowością Miłom (45 km) stawka zawodników rozbija się na trzy grupy. W pierwszej, składającej się z około 20 kolarzy, jedzie Królak, Klabiniski i Wilczewski. W drugiej jest Łasak. 200 m. za tą grupą jedzie 9 zawodników w Hadasi. Na czele. Po kilku kilometrach wszystkie te trzy grupy ponownie się łączą. Na 72 km inicjują ucieczkę Czechosłowaków Kubr i Niemcy. Dwójka ta uzyskuje około kilometr przewagi.

Na ulicach miejscowości Kosmonosy (83 km) odpadł wskutek defektu gumy Niemcowski, wysięg prowadzi więc Czechosłowacy Kubr i Niemcowski. Ponad 40 km przed końcem wyścigu, zdobywa coraz większą przewagę nad następną grupą. W pogon za czołową rusza na 33 km przed metą dwójka kolarzy: Picot, Schor, Klabiniski, Edward, Meister, Wilczewski i Czechosłowacy Kilien. Za nim dobiegają się van Der Lyke, Pauw oraz Hadasi. Mar-

my więc obecnie cztery grupy. W pierwszej jedzie Królak, w drugiej Wilczewski, w trzeciej Hadasi, a w czwartej, bardzo licznej, Klabiniski i Łasak.

Wśród gestych szpalerów widzów na ulicy Pardubice czołowa piątka wpada z prędkością około 20 km na minutę na następna grupa. W bramie stadionu pierwszy jest Czechosłowak Rużicka, a tuż za nim Królak. Finisz rozgrywa się na betonowym torze kolarskim. Królak zastosował bardzo dobrą taktikę, wypuszczając do przodu Rużickę, który jedzie dołem toru, Królak wychodzi wysoko i w wiru ostrym szpurtu mija jako pierwszy linię mety. Tuż za nim jest Rużicka, a dalej pozostali kolarze. Na pozostałych zawodników czekamy około 2 minuty. Najszybszy w tej grupie jest Picot. Wilczewski kończy etap na 10 miejscu, w półtorę minuty za nim przybywa następna grupa, w której jest trzeci nasz reprezentant Hadasi. A więc Polaka odniosła zwycięstwo indywidualne i drużynowe.

Odpowiedź 3-ch mocarstw

(Dokończenie ze str. 1)

wystąpiła burżuazyjna prasa amerykańska oraz szereg senatorów. Pośpiech ten wywołał zdumienie i rozczarowanie opinii publicznej Europy zachodniej. Dziennik angielski „News Chronicle” pisał, że USA odrzuciły notę rządu radzieckiego „nie pomyślawszy widocznie o niepokojach i oburzeniu, jakie może wy-

wołać tego rodzaju taktika w krajach NATO”, tj. w krajach uczestniczących w bloku północno-atlantycznym.

B. minister spraw zagranicznych rządu labourystowskiego go Herbert Morrison oświadczył 1 kwietnia w Izbie Gmin w związku z notą radziecką z 31 marca, że „Stany Zjednoczone nie powinny od razu składać oświadczeń bez przeprowadzenia konsultacji z rządem angielskim”. Morrison dodał, że rząd angielski powinien by zająć się problemem bezpieczeństwa europejskiego „niezależnie od tego, co może powiedzieć inny rząd”.

Odrzucenie propozycji rządu radzieckiego z 31 marca przez rządy Anglii i Francji nie może nie wywołać i wywołuje zdumienie i rozczarowanie opinii publicznej różnych krajów. Koła demokratyczne tych krajów widzą, że podejmując ten krok, mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, dają wyraz temu, iż nie są zainteresowane w osłabieniu napięcia międzynarodowego, w zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

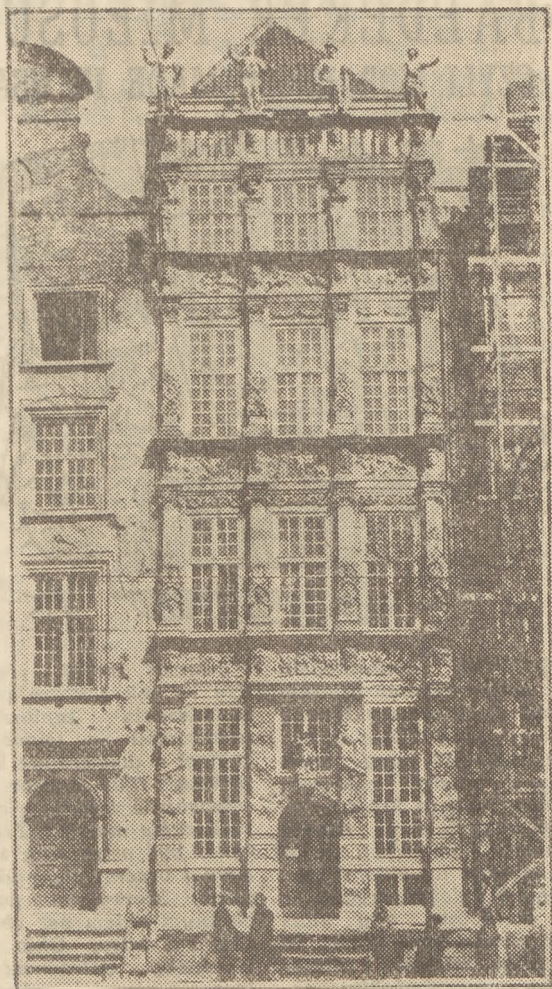
„czynny sojusz wojskowy” jest częścią składową antykomunistycznych posunięć w rejonie azjatyckim.

Naród filipiński nie chce jednak spełniać roli, jaką Amerykanie — przeciwnicy jego ojczyźnie w przygotowywaniu nowej agresji w Azji, Naród popiera Huk-bong — wyzwoleniec armie ludowej, walczącej o prawdziwą wolność w górach i dżunglach 7000 wysp. Manuel Cruz, członek filipińskiej delegacji na konferencję pokojową narodów Azji oświadczył w Pekinie: „Nasz naród pragnie usunięcia amerykańskich baz wojskowych z Filipin. Żądamy demokratycznego rządu”.

Kolonizatorzy amerykańscy nie zdają się zagłuszyć tego głosu.



LEGENDA ZŁOTEJ KAMIENICY



W początku XVII wieku, kiedy słoneczną ziemię włoską dotknęła klęska głodu — popłynęli na Morze Śródziemne okrzyki gdańskie z ładunkami polskiego zboża. Bogactwo na tym handlu nadmottawscy kupcy. Podanie mówi, że jeden z nich, Jan Speyman, budując sobie w tym czasie nową kamienicę przy Długim Targu sprowadził dla jej ozdoby kamienne posągi i płaskorzeźby z Italii. Podczas rejsu okręt uległ awarii i zdołano uratować jedynie rzeźby przeznaczone na tylną fasadę. Przyozdobiono nimi fronton.

Z pożogi ostatniej wojny ocalały jedynie fragmenty kamiennych ozdób. Czułe ręce polskich rzeźbiarzy i kamieniarzy przywróciły jednak Złotej Kamienicy dawną urodę. Dziś dom ten odsłonięty z rusztowań stanowi znów jeden z najcenniejszych kiejnotów gdańskiej architektury.

(Fot. Staszekiewicz)

W TYDZIEŃ:

POCIĄG ODJECHAŁ (OPOWIADANIE) • BALET „PAN TWARDOWSKI” NA SCENIE W GDAŃSKU • O FILMIE TROJWYMIAROWYM • PIOSENKI NASZYCH PRZYJACIÓŁ • NAZWY MOWIA • CO URZYMAMY NA EKRA- NACH KIN WYBRZEŻA

Dziwiata FALA

18 15 MAJA 1954

TYGODNIOWY DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU WYBRZEŻA”

O tym warto wiedzieć



NAD RZEKĄ SONG KONG

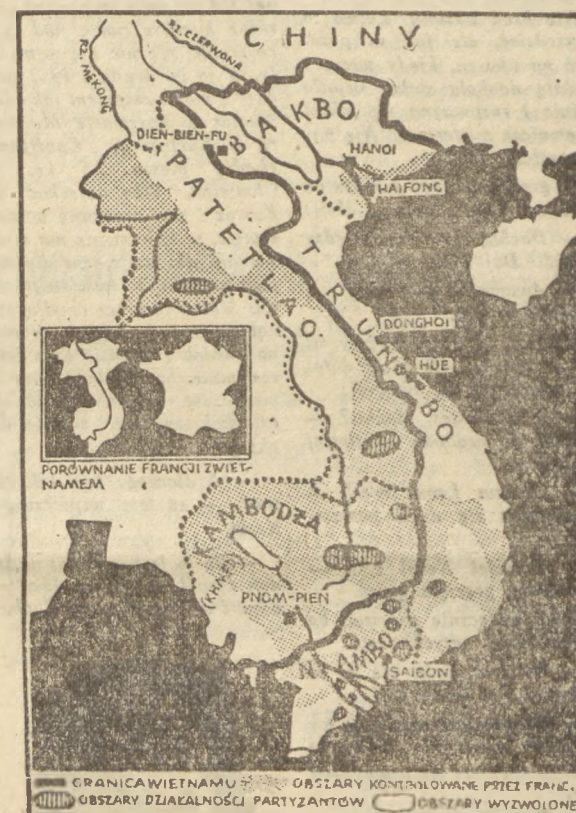
WIETNAM... Ileż razy myślimy dziś o tym dalekim, azjatyckim, z którego dzie- kim kraju, od którego dzie- li nas ponad 10.000 km. Ileż razy, czytając gazetę lub słuchając radia, przenosi- my się myślą do podzwrotni- kowych dżungli krainy Bakbo, nad rzeką Czerwo- ną, gdzie wśród huku dział i wybuchu bomb — naród, który kocha wolność, wal- czy o wyzwolenie.

Popatrzcie na mapę. Tu, na południowo-wschod- nych krańcach Półwyspu Indochińskiego, rozciąga się państwo wietnamskie o obszarze większym niż Polska (350 tys. km²), z lud- nością 22 mln. Wietnam „Kraj Południa” — gran- icy od północy z Chinami, od zachodu zaś z Patet Lao i Kambodżą (Khmerem). Główne miasta: Hanoi (stolica), Saigon, Haifong. Wietnam jest krajem rolni- czym, w którym dominuje uprawa ryżu. Posiada on

bogate zasoby surowców kopalnianych, jak węgiel, cynk, ołów, wolfram, miedź, złoto, fosfority.

2 września 1945 r. na- ród wietnamski, uciekany od bez mała wieku przez kolonizatorów francuskich, proklamował Wietnamską Republikę Demokratycz- ną. W grudniu 1948 r. na- jeźdźcy francuscy, wyko- nując rozkaz swych ame- rykańskich mocodawców, rozpoczęli krwawą wojnę przeciwko narodowi Wiet- namskiej Republiki Demo- kratycznej, na którego cze- le stoi Ho Si Min, wezwal- ludność Wietnamu do wy- zwolenia walki. W „brud- nej wojnie”, jak ją nazywa- li, naród francuski, koloniza- torzy nie zdołali opanować więcej, niż 20 proc. kraju.

Dziś ponoszą klęskę. Oka- zało się, że naród, walczą- cy o wolność, jest silniej- szy od najeźdźców.



LIST Z HIROSZIMY

SPROWADZISZ nies- częście na nasze ro- dziny! — wykrzyki- wali na Dżira sąsie- dzi. — Kupił cię! Zamkną nas przez ciebie!

— Nie, bracia, człowiek je- stem — mówił spokojnie Dżiro. — Zwykły człowiek, taki sam, jak i wy.

— Chcesz nas zabić, Dżi- ro?

— Chcę was bronić, przyja- cie! —

— Czym? Podpisami?... Co nam po cyklistach. I w ogó- le po tym całym wysługu?... W izbie, oświetlonej dwi- ma małymi świeczkami, zrobiło się cicho. Na macie, pod wąskim oknem, zasypiał syn Dżira — 12-letni Ikko.

— Bracia! — zwrócił się po chwili do zebranych Dżi- ro. W migocącym płomyku świecy ukazała się jego spo- kojna twarz, zwrócona w stronę zebranych.

— Nie bogi prowadzą woj- nę, ale ludzie. A jeśli wy- wszyscy, cała Hiroshima, ca- ła Japonia odrzuci broń — kto wtedy będzie strzelał? Kto?

— Zamkną cię, Dżiro.

— Może... ale pokoju nie

wsadzą za kraty. Pójdiesz ze mną — może zamkną i ciebie, ale nigdy nie zamkną całej Japonii!

Znowu zapadło milczenie.

— Więc czego chcesz od nas, Dżiro? — spytał wresz- cie jeden z obecnych. — By- liśmy zawsze razem. Wierzy- my sobie nawzajem. Ale tu chodzisz również o życie na- szych rodzin...

— Właśnie dlatego, że cho- dzi o życie, nie wolno nam zapominać o śmierci. Pamię- tacie Hiroszimę w czterdzie- stym piątym?... Wiedzieli, że Dżiro ma ra- cję. Czuli to w swoich ser- cach i umysłach.

— Podaj papier! Podpisu- je za siebie i za rodzinę — powiedział szybko najstar- szy z obecnych.

Wolno krężył z ręk do rąk ubrudzony papier — oddar- ty kawałek okupacyjnego ob- wieszczenia. Mało gdzie za- trzymywał się dłużej. Tam jedynie, gdzie jeszcze strach utrzymywał równowagę z sercem...

Podpisali. Przybyło dal- szych pięć podpisów z naz- wiskami bojowników o życie. Gdy pojedynczo wychodzili

z izby — świece dogorywały. Leżąc na macie Ikko zakas- lał ciężko i otworzył oczy. W izbie ujrzał już tylko ojca, rozmawiającego ze starym robotnikiem z portu, który przyniósł mu gazetę. Dżiro nachylił się nad nią i zaczął czytać.

...20 października 1953 roku w Waszyngtonie odby- ło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod nowy Instytut Anatomii Pa- tologicznej armii Stanów Zje- dnoczonych. Do specjalnej urny — według doniesień a- gencji Reutersa — włożony został kawałek ludzkiej skó- ry, jednej z ofiar wybuchu bomby atomowej nad Hiro- szimą...

Dżiro przestał czytać. Szybko wstał i ścisnął pię- ści, nie panując już nad so- bą, krzyknął: — Ameko, kae- re!...

Ile Dżiro mógł mieć lat — wtedy, gdy dwa potężne słup- py ognia wbiły się wysoko ku niebu, zamieniając Hiro- szimę w miasto ruin, zgłiszcz- ił i mógł, wtedy gdy ciemne chmury dymu przesłoniły martwe ulice miasta z tu i ówdzie sterczącymi kikutami ruin.

Gość poruszył się.

— Ile ci wtedy, Dżiro by- ło lat?...

— Dwadzieścia.

Dżiro zatrzymał się i spoj- rzał na śpiącego syna. W twarzy jego, ściągniętej kur- czowo bólem tragicznych wspomnień, nie było miejsca na uśmiech.

— Wszyscy zginęli... Rodzi- ce, rodzeństwo, żona... Wiesz teraz, Tudasi, co to jest woj- na?

— Wiem... Jakże bym mógł nie wiedzieć... I moja rodzi- na zginęła przecież w Hiro- szimie.

— Po dwóch dniach wy- ciągnięto nas z gruzów — ciągnął dalej Dżiro. — Pó- źniej leżałem w szpitalu — z nogą. A właściwie... już bez niej. Musieli mi ją amputo- wać do kolana... Wiesz — za- czął po chwili — byłem wte- dy dobrym sportowcem, kola- rzem... Byłem mistrzem. A dziś? Popatrz...

Dżiro szybkim ruchem od- winął prawą nogawkę, spod której wystawał ciemny kikut protezy.

— Rower oczywiście sprze- dałem. Musiałem przeleźć z czegoś żyć... A ty, ty masz rower? — zapytał na- głe Dżiro.

— Skąd bym mógł mieć? — No, to nie wiesz, co to znaczy, gdy trzeba się z nim rozstać. Nie raz na swoich zwyciężczych w wyścigach. W Hiroszimie, w Osaka, nawet w Tokio.

— No cóż, Dżiro, zapom- nisz...

— Nigdy! Nie chcę zapo- minać! Ja, kolarski mistrz, sprzedaję dziś na ulicach pa- pierosy... Ale teraz mam swoją maszynkę. Kupiłem ją z ubieranych pieniędzy. Jedząc po mieście sie skrzy- wą na przódzie i wołam: „Ku- pujele papierosy firmy Mor- ris, Lucky Strike, zapakil!”

Nieco podniesionym gło- sem Dżiro naśladował krzyk, którym na ulicach budził u- wagę przechodniów.

— Czy znasz — zapytał na- głe — naszych ludzi w por- cie?

— Jak swoje buty... — A na statkach kursują- cych do Indii? — Znam kilku... — Czy przesłał by ktoś z nich list do Czechosłowacji? — Oczywiście.

— Chcę wysłać tam nasze podpisy... Tym kolarzom — uczestnikom Wyścigu Poko- ju, którzy pojadą w począ- kach maja z Warszawy do Berlina i Pragi. Pomóż mi... Nieduża, szara koperta, zaadresowana: „Wyścig Poko- ju. Praga — Czechosłow- a- cja”, wysłana z Japonii do dalekiej Europy — doszła do miejsca przeznaczenia. Znaj- dowal się w niej wzruszają- cy list japońskich bojowni- ków o pokój. Brzmiał on:

Bracia!

Wasi współbojownicy z Hiroszimy życzą Wyścigowi Pokoju drogi ustanej kwia- tami. Nad martwymi pre- staliśmy już płakać. Walczy- my o tych, którzy żyją. O- to, aby już nigdy więcej Hi- roszima i Praga, Nagasaki i Berlin, Tokio i Warszawa nie znaly wojny. Aby żaden człowiek nie ginął w gru- zach i nie znalazł protezy. Wier- zymy, że los będzie nam przyjaźny. Grzechy przed- ków naszych nie dosięgną Fuđzjamy.

Chciałbym jechać z wami, drodzy przyjaciele, lub przy- najmniej widzieć Wasz sław- ny Wyścig Pokoju. Wiem, że to jest niemożliwe. Ale my w Japonii jesteśmy razem z wami we wspólnej walce o pokój.

Posyłam wam 37 podpisów z naszej ulicy. Serdecznie pozdrawiamy „Wyścig Poko- ju”. Ja osobiście nigdy nie będę w nim uczestniczył. Ale mam syna. Będę wal- czył wspólnie z wami o ten piękny, słoneczny dzień, w którym syn mój, Ikko, be- dzie mógł zawieźć Wam, ja- dąc na jeden z Wyścigów Po- koju, pozdrowienia od Hiro- szimy”.

Z. MOTIL
Z czeskiego przetłumaczył
S. MAJEWSKI

»STWORZENIE CZŁOWIEKA«

RYSUNKI JEAN EFFELA

Jean Effel... Nazwisko to nie tylko we Francji, ale i w całym postępowym świecie, stało się symbolem wielkiej sztuki i wielkiego talentu, służącego słusznej sprawie. Czołowy rysownik francuski i jeden z najpo- pularniejszych karykaturzystów świata — Jean Effel — zajmuje się głównie satyrą polityczną i obyczajową. Posługując się nadzwyczaj prostymi środkami, wyki- pnia mieszczańskie przesady, demaskuje nieuczciwych polityków, walczy o społeczną sprawiedliwość. Przed wojną walczył Effel z wrogami Frontu Ludowego i francuskimi zwolennikami hitlerizmu. Dziś znalazł się

w szeregach tych artystów, którzy sztuką swą służą narodowi, zwalczając jego wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Jeden ze słynnych effelowskich cykli rysunko- wych to „Stworzenie człowieka”. W lekkim, dowcipnym, pozornie naiwnym sposobie wyki- pnia w nim Effel nienau- kową koncepcję powstania życia na ziemi.

Przedstawiając naszym czytelnikom kilka rysun- ków Effela informujemy, że pełny cykl „Stworzenie człowieka” już w najbliższym czasie zacznie ukazywać się w odcinkach na łamach „Głosu Wybrzeża”.



Nie łatwo stworzyć człowieka. Oto jak wyglądał pierwszy szkic.



jean effel



„A serce umieścimy po lewej stronie, ponieważ jest czerwone”.



„Trochę kurzu, trochę popiołu, dużo wody...”

Chwila nieuwagi — i diabeł robi psikus: wszyska człowiekowi ślepą ki szkę...

„Teraz trzeba go przygo- tować do zebrań”

— Czy pan mówi po polsku?
— Parlez-vous français?
— Do you speak english?



Mgr Jerzy Kmiecinski

NA TROPACH MINIONEGO CZASU

JUŻ siódmy rok trwa- ją prace archeologów nad genezą i wcześ- nym rozwojem histo- rycznym starego Gdań- ska. W wyniku dotychcza- sowych badań, a w szczegól- ności w wyniku prac minio- nego sezonu wykopaliskowe- go 1953 r., Gdańsk ukazuje się nam we wczesnym średnio- wieczu jako duże i ruchliwe miasto, ważny węzeł dróg lą- dowych i wodnych, siedziba księcia oraz centrum produk- cji rzemieślniczej Pomorza wschodniego.

Można już konkretnie stwierdzić na podstawie ma- teriału archeologicznego, że gród feudalny mieścił się u ujścia dzisiejszej Raduni do Motławy, w widłach rzek. Gród otoczony był potężnym pierścieniem wałów drewna

no — ziemnych, w pewnych partiach nawet podwójnym. Nieco na północ, w sektorze ograniczonym dziś ulicami Sukienniczą, Rycką i O- bronców Poczty Polskiej, znajdowała się obszerna dziel- nica rybacka. W miejscu, gdzie obecnie wznoszą się dwa bloki mieszkalne — dla pracowników Żeglugi Przy- brzeżnej, przy ul. Podwale Staromiejskie 69 — 73, ar- cheologiczne prace ratow- nicze ujawniły podczas bu- dowy tych bloków dzielnicę rzemieślniczą, gdzie mieli swe warsztaty szewcy, gar- barze i rogownicy. Na głę- bokości ok. 2,10 m od dzi- siejszego poziomu ulicy na- trafiono na kilka warstw- tow rogowniczych z XIII wieku, a w niższych partiach z XII wieku. Zalegała w tym miejscu 25 cm gruba war- stwa wiórow z rogu i kości,

półwytworów i gotowych wy- robów rogowniczych, jak np. grzebienie, igły kościane, ob- sadki do noży i wiele innych.

Jeszcze bogatsze okazały się warsztaty szewskie i gar- barskie. Setki tysięcy skraw- ków skóry, buty, kopyta oraz narzędzia szewskie — oto in- wentarz, jaki wydobyto z drugiej części rozoranego przez budowę terenu.

Reasumując, można powie- dzieć, że szewcy, garbarze i rogownicy byli już niewąt- pliwie w owym czasie rzem- ieślnikami, utrzymującymi się z wyspecjalizowanego za- jęcia.

Badania w dzielnicy rybac- kiej odsłoniły następne trzy poziomy osadnicze, zalegają- ce jeden pod drugim. Stwier- dzono, że w dziesiątym po- ziomie osadniczym miejsce domów zrebrowych, jakie do- tej pory były jedyną formą budownictwa w Gdańsku, zajmują domy plecionkowe. Ulice gina. Zagubilo się daw- ne gniazdziste założenie ur- banistyczne dzielnicy. Do- mostwa plecionkowe znaj- dują się na warstwie spale- niny. Jest to ślad wielkiego pożaru, jaki strawił dzielnicę w końcu drugiej połowy X wieku.

Do naukowych wniosków dochodzimy konfrontując ma- teriał zabytkowy z obu omó- wionych wykopów i układa- jąc zdarzenia w łańcuch chronologiczny i przyczynno- wy.

Najstarsza dzielnica Gdań- ska we wczesnym średnio- wieczu powstaje najprawdo- podobnie tu, gdzie obecnie znajduje się wykop przy ul. Ryckiej. Pewne jest, że w XI wieku (początek ma- sta siega wieku X) ludność tu mieszkająca reprezento-



Powoli i systematycznie badają archeologowie każdą warstwę gruntu, zawiera- jącą ślady dawnej kultury. Posegregowane i sklasyfikowane wykopaliska, znaj- dą się niebawem na warsztacie naukowca — archeologa, a następnie w muzeum.

(Dokończenie na str. 2)

»CELULOZA«

O TWORCACH I REALIZATORACH
NOWEGO FILMU PRODUKCJI POLSKIEJ



ROMANA TOM

ŻYWY DUCH

Seans spirytystyczny? — powtarzałam z niedowierzaniem. — Czy w ogóle istnieje dziś jeszcze coś podobnego? Chyba żartujesz.

— My urządzamy seanse — odpowiadała wyzywająco Mela. — A ty możesz najwyżej nie brać udziału.

Nie brać udziału. Łatwo to powiedzieć, ale jak tu pozostać na uboczu, kiedy wszyscy siadają dookoła stołu, światło gaśnie i rozpoczyna się jakieś tajemnicze misterium? Nie wytrzymałam.

W grobowej ciszy dziwnie po nuro zabrzmiło pytanie Meli: — Duchu, czy jesteś między nami? Daj znak.

— Anaaach! — rozległ się rozpaczyliwy jęk.

Czułam, że włosy zjeżyły mi się na głowie. Ale Mela doradzała całkowicie do sytuacji:

— Kim jesteś duchu? — spytała ze swobodą swiatowej pani domu.

— Jestem Leon Necel — przedstawił się duch posłusznie.

— Przecież Necel żyje — szepnęłam, przejęta grozą.

Duch widocznie usłyszał, bo odpowiedział natychmiast:

— Owszem, żyje, ale co to za życie! Jak ja cierpię!

— Ddddlaaczczego? — wy szeptały moje sęby, które ze strachu zupełnie się usamodziel nily.

— O, to długa, bardzo długa historia... — zasmętał duch.

Było to już dawno, dawno temu... Miałem w Chmielnie war- stat i piec garncarski. Bardzo prymitywny piec. Dużo mówiło się wtedy o przebudowie...

— Kto mówił? — spytał zaniepokojony Henryk.

— Proszę nie przerywać — skarcił go duch, zgorzany taką ignorancją. — Jasne, że Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Kartuzach. Mówiło się i mówiło, a piec, jak to piec — jesienią 1952 r. nie wytrzymał i pękł. Pękł też mój spokój, moja praca i moja przyszłość z ceramiki! Zajął się mną uprzednie firma i w grudniu 1952 r. zaczęła roboty przy piecu, ale w lutym 1953 litosc już jej przeszła i roboty zostawiła na pastwę losu.

— To okropnie! — westchnęłam. — I co z tą pastwą?

— Nic! — jęknął duch poza grobowo. — Czas mijal, pędca nie było, życie moje było złamane. Aż pod koniec lata SPLA w Kartuzach przypomniała sobie, że zapomniała o mnie i zabrała się do roboty. Wykończyła warsztat w stanie

surowym i wykopała olbrzymi dół pod piec. Tu dopiero stała się tragedia!

Nikt z nas nie śmiał się odezwać. Zawiliśmy słuchem na niewidocznym głosie, który zalewał:

— Trzysnęły wody podskórne! Od tej pory co pewien czas różne komisje radzą nad tym, co zrobić, ale nie nie wymyśliły. A ja od grudnia 1952 pracuję z moim zespołem jako sub lokator w warsztacie Maissnera w Kartuzach. Codziennie chodzę pieszo 2,5 km do Chmielna, żeby dojechać do Kartuz i tam pracować w warsztacie, w którym nie ma miejsca ani dla mnie, ani dla mojego zespołu. W zeszłym tygodniu Maissner przez omyłkę stanął na moich nogach zamiast na swoich i do dziś dnia jeszcze mnie buciuki bolą. Czy to można się potem dziwić, że człowiek za życia zostaje duchem?

— A dlaczego tam tak ciasto? — spytała współczująca Kazia.

— Bo to jest warsztat na jeden zespół, a nie na dwa! — odparł zniecierpliwiony duch.

— Przecież Necel żyje — szepnęłam, przejęta grozą.

Duch widocznie usłyszał, bo odpowiedział natychmiast:

— Owszem, żyje, ale co to za życie! Jak ja cierpię!

— Ddddlaaczczego? — wyszeptały moje sęby, które ze strachu zupełnie się usamodziel nily.

— O, to długa, bardzo długa historia... — zasmętał duch.

Było to już dawno, dawno temu... Miałem w Chmielnie war- stat i piec garncarski. Bardzo prymitywny piec. Dużo mówiło się wtedy o przebudowie...

— Kto mówił? — spytał zaniepokojony Henryk.

— Proszę nie przerywać — skarcił go duch, zgorzany taką ignorancją. — Jasne, że Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Kartuzach. Mówiło się i mówiło, a piec, jak to piec — jesienią 1952 r. nie wytrzymał i pękł. Pękł też mój spokój, moja praca i moja przyszłość z ceramiki! Zajął się mną uprzednie firma i w grudniu 1952 r. zaczęła roboty przy piecu, ale w lutym 1953 litosc już jej przeszła i roboty zostawiła na pastwę losu.

— To okropnie! — westchnęłam. — I co z tą pastwą?

— Nic! — jęknął duch poza grobowo. — Czas mijal, pędca nie było, życie moje było złamane. Aż pod koniec lata SPLA w Kartuzach przypomniała sobie, że zapomniała o mnie i zabrała się do roboty. Wykończyła warsztat w stanie

surowym i wykopała olbrzymi dół pod piec. Tu dopiero stała się tragedia!

Nikt z nas nie śmiał się odezwać. Zawiliśmy słuchem na niewidocznym głosie, który zalewał:

— Trzysnęły wody podskórne! Od tej pory co pewien czas różne komisje radzą nad tym, co zrobić, ale nie nie wymyśliły. A ja od grudnia 1952 pracuję z moim zespołem jako sub lokator w warsztacie Maissnera w Kartuzach. Codziennie chodzę pieszo 2,5 km do Chmielna, żeby dojechać do Kartuz i tam pracować w warsztacie, w którym nie ma miejsca ani dla mnie, ani dla mojego zespołu. W zeszłym tygodniu Maissner przez omyłkę stanął na moich nogach zamiast na swoich i do dziś dnia jeszcze mnie buciuki bolą. Czy to można się potem dziwić, że człowiek za życia zostaje duchem?

— A dlaczego tam tak ciasto? — spytała współczująca Kazia.

— Bo to jest warsztat na jeden zespół, a nie na dwa! — odparł zniecierpliwiony duch.

— Przecież Necel żyje — szepnęłam, przejęta grozą.

Duch widocznie usłyszał, bo odpowiedział natychmiast:

— Owszem, żyje, ale co to za życie! Jak ja cierpię!

— Ddddlaaczczego? — wyszeptały moje sęby, które ze strachu zupełnie się usamodziel nily.

— O, to długa, bardzo długa historia... — zasmętał duch.

Było to już dawno, dawno temu... Miałem w Chmielnie war- stat i piec garncarski. Bardzo prymitywny piec. Dużo mówiło się wtedy o przebudowie...

— Kto mówił? — spytał zaniepokojony Henryk.

— Proszę nie przerywać — skarcił go duch, zgorzany taką ignorancją. — Jasne, że Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Kartuzach. Mówiło się i mówiło, a piec, jak to piec — jesienią 1952 r. nie wytrzymał i pękł. Pękł też mój spokój, moja praca i moja przyszłość z ceramiki! Zajął się mną uprzednie firma i w grudniu 1952 r. zaczęła roboty przy piecu, ale w lutym 1953 litosc już jej przeszła i roboty zostawiła na pastwę losu.

— To okropnie! — westchnęłam. — I co z tą pastwą?

— Nic! — jęknął duch poza grobowo. — Czas mijal, pędca nie było, życie moje było złamane. Aż pod koniec lata SPLA w Kartuzach przypomniała sobie, że zapomniała o mnie i zabrała się do roboty. Wykończyła warsztat w stanie

surowym i wykopała olbrzymi dół pod piec. Tu dopiero stała się tragedia!

Nikt z nas nie śmiał się odezwać. Zawiliśmy słuchem na niewidocznym głosie, który zalewał:

— Trzysnęły wody podskórne! Od tej pory co pewien czas różne komisje radzą nad tym, co zrobić, ale nie nie wymyśliły. A ja od grudnia 1952 pracuję z moim zespołem jako sub lokator w warsztacie Maissnera w Kartuzach. Codziennie chodzę pieszo 2,5 km do Chmielna, żeby dojechać do Kartuz i tam pracować w warsztacie, w którym nie ma miejsca ani dla mnie, ani dla mojego zespołu. W zeszłym tygodniu Maissner przez omyłkę stanął na moich nogach zamiast na swoich i do dziś dnia jeszcze mnie buciuki bolą. Czy to można się potem dziwić, że człowiek za życia zostaje duchem?

— A dlaczego tam tak ciasto? — spytała współczująca Kazia.

— Bo to jest warsztat na jeden zespół, a nie na dwa! — odparł zniecierpliwiony duch.

— Przecież Necel żyje — szepnęłam, przejęta grozą.

Duch widocznie usłyszał, bo odpowiedział natychmiast:

— Owszem, żyje, ale co to za życie! Jak ja cierpię!

— Ddddlaaczczego? — wyszeptały moje sęby, które ze strachu zupełnie się usamodziel nily.

— O, to długa, bardzo długa historia... — zasmętał duch.

Było to już dawno, dawno temu... Miałem w Chmielnie war- stat i piec garncarski. Bardzo prymitywny piec. Dużo mówiło się wtedy o przebudowie...

— Kto mówił? — spytał zaniepokojony Henryk.

— Proszę nie przerywać — skarcił go duch, zgorzany taką ignorancją. — Jasne, że Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Kartuzach. Mówiło się i mówiło, a piec, jak to piec — jesienią 1952 r. nie wytrzymał i pękł. Pękł też mój spokój, moja praca i moja przyszłość z ceramiki! Zajął się mną uprzednie firma i w grudniu 1952 r. zaczęła roboty przy piecu, ale w lutym 1953 litosc już jej przeszła i roboty zostawiła na pastwę losu.

— To okropnie! — westchnęłam. — I co z tą pastwą?

— Nic! — jęknął duch poza grobowo. — Czas mijal, pędca nie było, życie moje było złamane. Aż pod koniec lata SPLA w Kartuzach przypomniała sobie, że zapomniała o mnie i zabrała się do roboty. Wykończyła warsztat w stanie

surowym i wykopała olbrzymi dół pod piec. Tu dopiero stała się tragedia!

Nikt z nas nie śmiał się odezwać. Zawiliśmy słuchem na niewidocznym głosie, który zalewał:

— Trzysnęły wody podskórne! Od tej pory co pewien czas różne komisje radzą nad tym, co zrobić, ale nie nie wymyśliły. A ja od grudnia 1952 pracuję z moim zespołem jako sub lokator w warsztacie Maissnera w Kartuzach. Codziennie chodzę pieszo 2,5 km do Chmielna, żeby dojechać do Kartuz i tam pracować w warsztacie, w którym nie ma miejsca ani dla mnie, ani dla mojego zespołu. W zeszłym tygodniu Maissner przez omyłkę stanął na moich nogach zamiast na swoich i do dziś dnia jeszcze mnie buciuki bolą. Czy to można się potem dziwić, że człowiek za życia zostaje duchem?

JEDNYM z najwybitniejszych osiągnięć polskiej kinematografii jest film „Celuloza”, stanowiący pierwszą część 2 - seryjnej adaptacji filmowej znanej powieści Igora Neverlego „Pamiętka z Celulozy”. Drugą część filmu, znajdującą się już obecnie w końcowej fazie montażu — pt. „Pod frygijską gwiazdą” — zobaczymy na ekranach w najbliższym czasie.

Powstanie swe zawdzięcza „Celuloza” w pierwszym rzędzie Igorowi Neverlego. Autor książki, na podstawie której opracowano scenariusz — zanim został literatem, był stolarzem, szklarzem, stenografem, a glazem, wychowawcą i re daktorem. Przeżył Majdank, Oświęcim, Oranienburg, Belsen - Bergen. W literaturze zadebiutował mając lat 40 opowiadaniem „Chłopiec z salskich stepów”, następnie wydał „Ar chipelag ludzi odzyskanych”, a wreszcie — nagrodzoną w roku 1952 nagrodą państwową I stopnia — „Pamiętkę z Celulozy”.

Współscenarzystą i reżyserem filmu „Celuloza” jest Jerzy Kawalerowicz. Jeden z najmłodszych realizatorów polskich. Wśród wykonawców „Celulozy” wyróżniają się Stanisław Miliński w dwu rolach: ojca Szczesnego i malstra Czerwaczka, oraz Józef Nowak, jako Szczesny. W pozostałych rolach wyróżniają się Zbigniew Skowronski (Korbak), Teresa Szmigielówna (Czerwaczka), Wojciech Piliński (Marusik) i Jerzy Szpunar (Ry chlik).

„Celuloza” zawiera pełną, wstrząsającą prawdę o Polsce sanacyjnej, daje niekłamany obraz ponurej przedwojennej rzeczywistości. (Na zdjęciu scena z filmu).

NA TROPACH MINIONEGO CZASU

(Dokończenie ze str. 1)

wała typowy obraz wczesno- feudalnej gospodarki samo- wystarczalnej. Mało było w specjalizowanych rzemioł- co, a najwyżej garncarstwo i kowalstwo hutnicze. Pod koniec XI wieku dzielnicę trawiała, robiła to jednakże planowo, według z góry ustalonego schematu urbanistycznego (układ gwiaździsty ulic). Przewrót w budownictwie idzie w parze z wyspecjalizowaniem się mieszkań- ców w rybołówstwo zespół- łowym, którego dalekim echem są do dziś trwające

maszopierie rybackie. Rybak- korzysta z usług szewca, gar- barza, garncarza i odwrotni- nie. Umacnia się też w tym czasie władza feudalów — książąt, którym — rzecz jas- na — jako warstwie pasy- żytów, bardzo jest na rękę zwielokrotniona zdolność pro- dukcyjna klasy ułaskawianej, można ją bowiem więcej eksploatować. Wzmocniona w miana towarowa sprzyja rów- nież rozwojowi kupiectwa, które występuje jako pośred- nik w handlu wymiennym.

Jak więc z powyższego zna- jnika, archeologowie nasi zna- dują się obecnie w bardzo ważnym punkcie dziejowym Gdańska — I z niecierpli- wością oczekiwają na przy- nadchodzący sezon wykopa- liskowy, który z pewnością pomoże nam w rozwiązywa- niu zawiłych zagadnień roz- woju cząstki społeczeństwa feudalnego wczesnośrednio- wiczej Polski.

KONKURS LITERACKI

NA OPOWIDANIE I REPORTAŻ

Pamiętaj, że z dniem 1 lipca br. upływa termin nadsyłania prac na KONKURS LITERACKI na OPOWIDANIE I REPORTAŻ, ogłoszony przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Gdańsku, ZLP i SDP. Prace winny być związane z naszym regionem, jego tradycjami, przeszłością i teraźniejszością. Objętość opowiadania — do 8 stron maszynopisu, reportaży — 5 str. Prace nadsyłać należy na adres Wydz. Kultury Prezydium WRN w Gdańsku, ul. 3 Maja 9, pokój 15. Nagrody (w obu działach): I — 4000 zł, II — 2000 zł, III — 1000 zł i 4 wyróżnienia po 500 zł.

MALO na pewno jest zjawisk w naturze, które wywie- niałyby równie nie- samowite wrażenie na ludziach, jak zaćmienie słońca. W przeciągu kilku sekund, gdy ostatni rąbek tarczy słonecznej znikną z czarnym księżycem, cały krajobraz zmienia się nie do poznania. Na niebie, które w białego staje się ciemne, jak w nocy, występują jas- niejsze gwiazdy. Z promi- nistego słońca tworzy się czarna tarcza, otoczona — jak pierścieniem — piękną aureolą — koroną słoneczną. Przyroda traci bogatą szatę swych kolorów. Wszystko, co jeszcze przed chwilą mia- ło piękne i żywe barwy, przy- biera wygląd szary, matowy, jak gdyby przyprószone mgiłą. Zwierzęta zaczynają zdradzać silny niepokój, psy wyją, ptaki uciekają do lasu, bydlę chowa się do obory.

Można sobie łatwo wyobra- zić, jaki paniczny lęk wzbud- zają zaćmienia słońca wśród ludzi pierwotnych, którzy nie znali natury tego zjawis- ka. Ludzi starożytni stworzy- li na temat słonecznych za- ćmień szereg legend, które przetrwały do dnia dzisiej- szego.

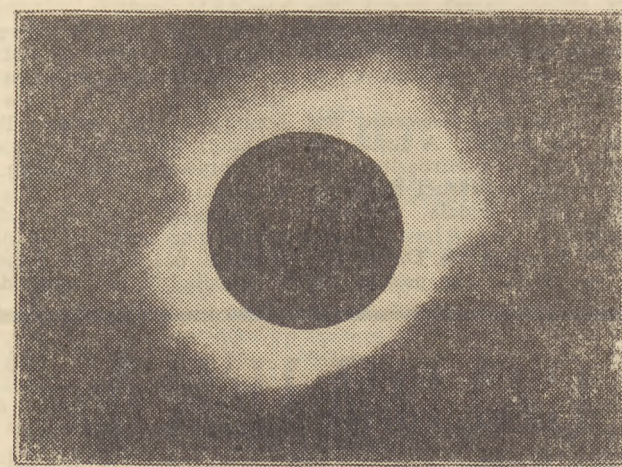
Najstarszy dokument histo- ryczny, związany z za- ćmieniem słońca, pochodzi z r. 2137 przed naszą erą. Jest to historia dwóch nadwor- nych astronomów cesarza chińskiego — Hi i Ho, do obowiązków których należało przewidywanie dni, kiedy „smok” (tj. księżyc) pożera słońce — tak bowiem tłumac- zono zjawisko zaćmienia. Trąbieniem na olbrzymich trąbach, biciem w bębny, za- palaniem ognisk i krzykiem usiłowano „smoka” odpędzić.

Zdarzyło się jednak pew- nego razu, że Hi i Ho pomy- lili się w swoich rachubach i w rezultacie zaćmienie słoń- ca nastąpiło zupełnie niespo- dziewanie. Jakkolwiek i w tym wypadku „smok” porzu- cił w końcu słońce, to jed- nak dwaj astronomowie za- swe zaniedbanie skazani zo- stali na ściecie.

Dziś już Hi i Ho mogliby nie obawiać się o swoje ży- cie. Po prostu zajrzeliby do książki austriackiego astro- nomu T. Oppolera, który zadał sobie olbrzymi trud obliczenia przebiegu całko- witych zaćmień słońca na przestrzeni od r. 1207 przed n. e. aż do roku 2162 naszej ery. Z książki tej moglibyśmy się dowiedzieć, że w dniu 30 czerwca br. nastąpi za- ćmienie słońca, które będzie widoczne również i w Polsce.

Alie zanim o tym powiemy, odpowiedzmy sobie na pyta- nie, czym właściwie są za- ćmienia słońca. Wiemy do- brze, że jeśli na drodze pro- mieni świetlnych, idących np. od lampy lub świecy, ustawimy jakieś ciało nie- przezroczyste, powstanie cień. Gdy oko nasze znajdzie się w zasięgu cienia, ciała świecącego nie zobaczymy. Podobne zjawisko zdarza się w świecie ciał niebieskich. Księżyc, zasłaniając słońce, rzuca cień na ziemię. Cień ten ma kształt stożka i po- krywa na ziemi jedynie ma- ły obszar kuli ziemskiej — o średnicy ok. 150 km.

Wskutek ruchu księżyca i obrotu ziemi całkowite za- ćmienie przechodzi z miejsca na miejsce. Wskutek tego, że prędkość ruchu cienia księ- życowego jest bardzo duża, czas trwania całkowitego za- ćmienia w jednej miejscowo- ści jest stosunkowo krótki i wynosi najwyżej 8 minut.



Zarówno całkowite, jak i częściowe zaćmienie słońca będziemy mogli oglądać w Polsce w dniu 30 czerwca br. W dniu tym cień księży- ca padnie na kulę ziemską w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (w stanie Nevada), po czym nakreśli na ziemi pas o szerokości ok. 150 km, w którego gran-icach zaćmienie będzie wi- dziane jako całkowite.

Pas ten przejdzie nastę- pie przez terytorium Kana- dy, południowe rubieże Grenlandii i Islandii, wyspy Faerskie i północne wyspy Szwecji, po czym prze- tnę Norwegię i Szwecję od m. Bergen do wysp Oland i Gotland. Sfera całkowitego zaćmienia przesunąć się będzie dalej ze stałą wzrastają- cą szybkością przez Polskę, ZSRR, Iran, Afganistan, Pa- kistan i wreszcie opuści zie- mię w płn.-wsch. Indiach w pobliżu miasta Adżmir. W tym samym czasie półcień, w którym będzie widoczne częściowe zaćmienie słońca, okryje całą Europę oraz po- bliższe części Azji, Afryki i Ameryki Północnej.

Częściowe zaćmienie wej- dzie na obszar Polski od stro- ny północno-wschodniej. Tu, na brzegu Morza Bałtyckie- go, na granicy z NRD, zacz- nie się ono najwcześniej — o godz. 12 min. 33 i pół wg czasu środkowo-europejskie- go. Po upływie 18 minut za- ćmienie ogarnie całą Polskę. W trójkątzie zaćmienie zacznie się o godz. 12 min. 33, skończy o godz. 15 min. 5. Tarcza słoneczna zakryta bę- dzie przez księżyc w 97 proc. W każdej miejscowości za- ćmienie częściowe trwać bę- dzie prawie 2 i pół godziny. (R)

KSIAŻKI
Których nie ma w
sklepach

Sześć opowiadań, zebranych w książce krakowskiego pisar- za, lacy pokrewieństwo temat: wszystkie mówią o życiu mło- dych pracowników Nowej Hu- ty. Lovell w bezpośredni, by- najmniej nieschematyczny, bar- dzo interesujący sposób poru- szając zagadnienia pierwszorzę- dnej wagi: sprawę właściwie po- jętego awansu społecznego, wy- trwałości w dążeniu do zame- rzonego celu, walkę z wpływem złych towarzyszy, wreszcie — problem czułości i socjalistycz- nej moralności.

JAMES ALDRIDGE, „DYPLO- MATA”, WYD. „CZYTELNIK”, STR. 340 i 600. CENA T. I/II — 47 ZŁ.

Tematem tej zajmującej po- wieści są perypetie młodego brytyjskiego naukowca. Przy- dzielony — jako ekspert — do dyplomaty, prowadzącego anty- rzdzeką i antydemokratyczną grę — włączył się do sprawy wielkiej polityki. Jak boha- ter dokonuje wyboru między głosem sumienia, a wymagania- mi swego rządu — opowie Wam o tym pasjonująca książka Al- dridge'a.

PONAD DWIE GODZINY TRWAĆ BĘDZIE W POLSCE NIEZWYKŁE ZJAWISKO ZAĆMIENIA SŁOŃCA

»BAEDEKER MIŁOŚCI« CZYLI MORALNOŚĆ MADE IN USA



PEWIEN amerykański major napisał ostatnio książkę pod niezwykłym ty- tułem: „Jak drogie są na- sze kobiety?”, przy czym „nasze kobiety” oznacza- łyby piękne w krajach, o- kupowanych przez Amery- kanów. Pomysłowy major od szeregu lat zbierał „ma- teriały” i doświadczenia w tej dziedzinie, aby ułat- wić świeżo przybyłym do Europy młodym żołnie- rzom amerykańskim su- kcesy na „polu miłości”. Treść tego jedynego w swo- im rodzaju „baedekera” sprostować się do następu- jących wskazówek:

„Europejka” kosztuje uprzedzić więcej niż A- merykankę, ale za to jest w małżeństwie dużo mniej wymagająca. Ponadto „koszt” starania” rekompen- sują się wysoko w małżeń- stwie z Europejką...” Jako „korzystna” poleca się zwłaszcza kobietę niemiec- ką. Co prawda autor zura- ca uwagę, że serce niemiec- kiej dziewczyny nie topnie- je już na widok paczki „Ca- meli”, ale kilka seansów fi- lmowych, kolacja w lepszej restauracji czy klubie, z na- stępującym po niej „sam na sam” w dobrym hotelu — całkowicie wystarczają ja- ko inwestycja. Poza tym „marczony” często bywa zapraszany przez rodzinę „marczonę”, dzięki czemu może oszczędzić dużo wydatków.

Jeszcze mniej pienię- dzy — jak wskazują do- świadczenia zamorskich uwodzicieli — wymaga- ją zabieg o dziewczynę his- pańską. Tu wystarczają przeważnie kwiaty i kilka kieliszków malagi. Trzeba tylko być ostrożnym z o- jcami i braćmi pięknymi se- norit, którzy nie potra- cą chętnym okiem na chłop- ców z Teksasu, Ohio czy Kentucky. Ostrożność za- leca się również z Angiel- kami, Francuzkami i Bel- gijkami. Te kobiety są wy- magające. Aby im zaim- ponować amerykańscy fra- jerzy muszą poświecić zna- czną część zarobków, a na wet popaść w długi. W An- glii jest jeszcze dlatego dość niebezpieczne, że żoł- nierze brytyjscy w energic- zny sposób bronią czci swych kobiet. Zależy mi- łosne kończą się więc nie- rzadko podbitym okiem, a nawet złamanym żebrzem.

W podobny sposób au- tor książki „Jak drogie są nasze kobiety?” „analizu- je” walory Włoszek, Gre- czynek i Holenderek.

Książka amerykańskie- go majora byłaby dobrą lekturą dla wszystkich ko- biet na zachodzie — w tzw. „wolnym świecie”, jak go nazywają Amerykanie. Zro- zumiałaby wtedy, że w o- czach swych „wywolicie- li” są jedynie droższym lub tańszym towarem. A. G.

Cyrulik gdański goli raka w tygodniu

TEKST: Z. SKUPIŃSKI

RYŚ: E. KARŁOWSKI

ŚWIE TLICOWE MAŁOWANKI

„CZYSTA” KULTURA

Nie trzeba chyba udowadniać, jak ważną rolę kulturalną odgrywa w naszym życiu świetlica. Nie trzeba? A jednak... Są jeszcze świetlice, które isnie- ją tylko w wyobraźni referentów piza- cych sprawowania. Praktycznie nie ist- nieją, nie spełniają swych zadań. Oby- watelem odpowiedzialnym za takie świe- tlicowe zakłady niniejsze ob-malowaniki poświećają AUTORYZY.

»ZAJĘCIA« ŚWIE TLICOWE



„Jakie by tu zajęcia wymyślić świetlicowe?” — „Pewien głupiec w urzędzie łamł sobie głowę. Aż wreszcie wymyślił ów kiep: zajęcia... świetlicy pod sklep.

Front kultury nie zwojuje w tej świetlicy wiele, kiedy wróg ją bombarduje z baterii butelek.

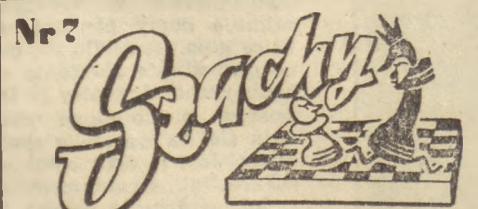
„ARTYŚCI”



Niejednym przykładem drastycznym wśród różnych świetlic ja, gdzie zespół gra „artystyczny”, recenzje zaś pisze... milicja



— Nikt nie może powiedzieć, że w naszej świetlicy jest nudno.
— Dlaczego?
— A, bo u nas i tak nikt nie bywa.

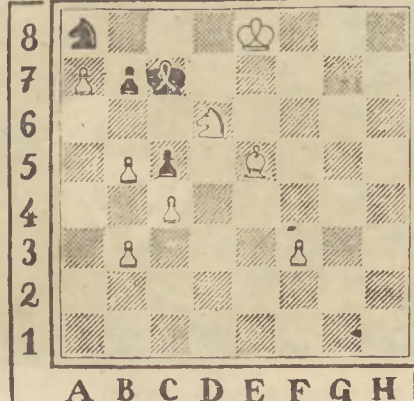


KONKURS BŁYSKAWICZNY

ZADANIE NR 4

A. GALICKI (1901 r.)

MAT W 3 POSUNIĘCIACH



Białe: Ke8, Sd4, Ge5, p:b3, f3, c4, b5, a7.
Czarne: Kc7, Sa8, p:c5, b7.

UWAGA UCZESTNICZY KONKURSU

„Kto zostanie szachowym mistrzem świata?”

W następnym numerze „Dzi

O łakach, z których nie będzie siana

Dla gromad takich, jak Reda, Rekowo Górne i Dolne, Ciechocino, Biała Rzeki, Rumia, a nawet dla gromad położonych nieco dalej od Redy problem paszy nie powinien istnieć. Przecież w dolinie rzeki Redy znajduje się kilka tysięcy hektarów łąk, które ciągną się od wybrzeży morskich aż do Wejherowa. Każdy chłop zamieszkuje gromadę, położoną nad rzeką, posiada więc swój kawałek łąki, a ci, którzy nie mają własnych, korzystają z łąk gminnych, lub gromadzkich.

Mieć łąki, to za mało

Posiadanie łąk, jak się okazuje, nie wystarcza dla zabezpieczenia paszy dla bydła. Łąki w dolinie rzeki Redy nie gwarantują odpowiednich zapasów siana, gdyż wydajność ich jest niska i spada z roku na rok.

Rokrocznie, na wiosnę i jesienią, rzeka Reda wzbiera i wylewa. Aby więc łąki mogły przynosić korzyści trzeba uregulować rzekę. Po drugie, łąki leżą na gruncie torfistym, trzeba więc na nich zaprowadzić odpowiednie urządzenia wodno-melioracyjne i utrzymywać je w należytym stanie.

Dużo mogłoby tu zdziałać sami chłopcy, gdyż rzetelnie wzięli się do pracy. Mogliby we własnym zakresie pogłębić rowy melioracyjne, oczyścić je z mchu, chwastów i trzcin, których zarastają. Chłopi nie robią tego jednak, bo łąki są im potrzebne, a nie do uprawy. Właściciel łąki, jego użytkownik przynosić się na inny o większej wydajności. Jasne jest, że przy takiej gospodarce, przy zaniedbywaniu nawożenia i pielęgnacji tych łąk, wydajność ich spadała z roku na rok, było otrzymywane pasze zachwaszczona, mało kaloryczna. Z tego bierze się m. in. niska mleczność krow.

Uchwała o melioracji

Chłopi nie mogli wykonać sami wszystkich prac, bowiem wymagały one poważnych nakładów finansowych na uregulowanie i pogłębienie koryta rzeki Redy, oczyszczenie kanałów głównych i kanałów bocznych. Były to prace, które wykonać mogły jedynie państwo. Ale władze sanacyjne, a tym bardziej okupant nie zrobiły nic w tej sprawie.

Dopiero rząd Polski Ludowej wydał uchwałę o melioracji łąk w dolinie rzeki Redy. Wkrótce po tym Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodno-Melioracyjne przystąpiło do prac. Wykopano i oczyszczono setki kilometrów kanałów głównych, wykopano kanały boczne, zbudowa-

no tamy, odwodniono już kilkadziesiąt hektarów łąk.

Podczas, gdy jedne brzozy roboty kopią i oczyszczają łąki, inni robotnicy zajmują się melioracją, pogłębiają rowy, koryta rzeki Redy, inni robotnicy umacniają faszynami torfiste i piaszczyste brzozy. Prace posuwają się w szybkim tempie. To wszystko widzą chłopcy.

...i jej realizacja

Ale chłopcy widzą jednocześnie, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Melioracyjne nie wszystko robi tak, jak powinno. Do tych częstych wypadków należy m. in. wykopywanie rowów tam, gdzie są one najmniej potrzebne, a następnie ich zasypywanie, kopanie rowów w poprzek dróg, co zamyka dojazd do łąk itp.

Augustyn Grzegowski, średniolowy chłop z Redy, gdy dowiedział się od sąsiada, że meliorują jego łąkę powiedział do swej żony: — Wiesz, Klara, i nam pomogli. Nareszcie będziemy mieć dobre łąki.

Kiedy jednak w ostatnich dniach kwietnia wyszedł na swoją łąkę, ujrzał niezwykle widok. Łąkę o powierzchni 1 ha przecinały 3 rowy 2-metrowej szerokości oraz 3 nieco większe, wykopane w poprzek. Z łąki Grzegowskiego zrobiła się „szachownica”.

Grzegowski złał się za głowę. Pobiegł do inżyniera prowadzącego roboty melioracyjne z postanowieniem, że mu nawymyśla. Inżynier kiwnął jednak uspokajająco głową. — Nie martw się Grzegowski — powiedział. — Tu zaszła mała pomyłka. Rowy zaraz zasypujemy, bo robotnicy wypili sobie nieco za dużo dnia i pomieszały plany.

Takie „pomyłki” zdarzyły się również na łące Dopkego. Głazy, Denca i wielu innych chłopów. Jednemu odcięto kawał łąki, drugiemu dodał. Powodów do narzekania było sporo.

Skąd brać paszę

W dolinie Redy narzekała jednak nie tylko chłopcy, posiadający własne łąki. To samo czynią robotnicy i rzemieślnicy z Redy i innych gromad, którzy rokrocznie korzystali z łąk gminnych i gromadzkich. Większość z nich miała zawarte umowy i wyznaczono łąki, które nawożono, pielęgnowano.

Tak było do roku ubiegłego. Wtedy bowiem cofnięto wszystkie umowy w związku z pracami melioracyjnymi tych obszarów. Przedsiębiorstwo prowadzące te prace miało wykopać rowy melioracyjne, rozplanować ziemie, później miały przybyć traktory z POM w Pucku, by

zorać cały obszar (kilka set ha) i zasieć na nim trawę. Z tego wszystkiego do dziś wykopano tylko rowy. Ziemia wyrzucona z rowów leży na łąkach nierozplantowana, więc o zarośnięciu i o zasianiu trawy nie może być mowy.

W styczniu zwołano w Redzie zebranie gromadzkie, na którym omawiano sprawę eksploatacji tych łąk. Na zebraniu obecny był przedstawiciel Prezydium PRN z Wejherowa. Sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej w Redzie tow. Brunon Koy zaproponował wówczas, żeby ziemię wyrzuconą z rowów splantowali sami chłopcy, przyszli dzierżawcy. Chłopi wyrazili zgodę, pod warunkiem jednak, że podpisze się z nimi umowy. Chcieli po prostu mieć pewność, że kawałek łąki, na którym pracują, będzie się znajdował u ich użytkownika. Nie wiadomo, dlaczego władze powiatowe nie przyjęły tego warunku i zebranie nie dało rezultatu.

Od stycznia do marca sprawa dzierżawy łąk gromadzkich była nieraz jeszcze przedmiotem dyskusji w gromadzie, nie posunęła się jednak ani o krok naprzód. W marcu sprawa łąk była już palącą. Zwołano więc znowu zebranie gromadzkie. W relacji władz terenowych wyglądało na to, że sprawa ruszyła nareszcie z miejsca. Sekretarz tow. Koy zwrócił się do zebranych z prośbą, aby ci, którzy chcą dzierżawić łąki, wpłacili po 400 zł od hektara na zakup nawozów sztucznych. Uzasadził to brakiem kredytów w gminie na zakup kaitnu.

Chłopi zawahali się, ale po kilku dniach namysłu wpłacili na ręce sekretarza Koya po 200, a niektórzy po 400 zł. I mimo to, choć mamy już połowę maja, wygląd łąk nie uległ zmianie.

Dziś, wiele rodzin z samej Redy, nie licząc mieszkańców innych gromad, stoi przed pytaniem: skąd brać paszę dla bydła?

Pytanie to jest tym bardziej palące, ponieważ szybkimi krokami zbliża się czarny rok, a więc okres sianokosów. Władze powiatowe (wojewódzkie również) nie mogą więc zwrócić uwagi na dłużej zakończonym prac na łąkach. Wyjaśniona musi być do końca sprawa dzierżawy łąk, sprawa ich zarośnięcia, zasiania traw, a przede wszystkim pieniędzy wpłaconych na zakup nawozów. Ciekawe jest również, jak Wojewódzki Zarząd Wodno-Melioracyjny zamierza położyć kres ustawicznemu pomyłkom, które są zwykłym marnotrawstwem, narażającym skarb państwa i chłopów na poważne straty.

E. RUTH

W szkole agronomów



...Potwór ze spaceru.

W Ruciewie, pow. wejherowskiego, nad samym brzegiem Zatoki Gdańskiej, tam, gdzie Jan III Sobieski wspólnie z Marysią był na „wczasy”, gdzie na jego cześć zasadzono piękną aleję lipową — w zamku połączonym z pałacem, otwarto niedawno ośrodek szkoleniowy PGR.

Ośrodek ten opuściło już ponad 200 absolwentów. W chwili obecnej odbywa się tu kurs dla kandydatów na agronomów. Obecnie kursują, a w przyszłości nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)



Podczas zajęć. Na zdjęciu od lewej: J. Winiarz z zespołu PGR Guliński Mały, województwo olsztyńskie, S. Szydłowska, z zespołu PGR Sulechów, woj. zielonogórskie, Julia Ogonek i inni wraz z wykładowcą inż. Błaszkiewiczem.

Fot. J. Staszkievicz.

Czy będziemy mieszkać w „składanych” domkach

Chemiczno-Mineralna Spółdzielnia Pracy „Kaszuby” w Pucku zwróciła się do Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Gdańsku z propozycją rozpatrzenia projektu budowy domków pracowniczych, składanych z gotowych elementów, których prefabrykowaniem mogłaby się zająć. Projektem zainteresowała się WKPG.

Sprawa budowy domków pracowniczych budzi duże zainteresowanie. Wynika ono z jednej strony z niedostatecznej dotąd zaspokajanych potrzeb ludności, z drugiej zaś wywołane jest pomocą państwa w postaci kredytów oraz zwolnienia pewnej ilości deficytu tych materiałów budowlanych.

W związku z tym zawiązało się u nas na Wybrzeżu kilka spółdzielni mieszkaniowych w Sopocie, Orłowie i Oliwie. Jednak domki jedno rodzinne, budowane w nich, są zbyt kosztowne ze względu na system budowy i ceny materiałów.

GOTOWE ELEMENTY Z ODPADÓW

Dlatego na uwagę zasługuje projekt spółdzielni „Kaszuby”, mówiący o składaniu domków z gotowych elementów. Produkcja tych elementów w postaci prefabrykatów ma być uruchomiona w nieczynnej dotychczas betoniarni we Władysławowie, przekazanej obecnie spółdzielni.

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

160 projektów racjonalizatorskich

Z honorem zrealizowali swe zobowiązania 1-majowe racjonalizatory portu gdynińskiego. Do chwili obecnej zgłosili 165 projektów usprawnień.

Ostatnio podsumowano osiągnięcia racjonalizatorów portu w I kwartale br. Ogółem w ciągu 3 miesięcy opracowano 131 projektów, z których komisja wynałazczości przyjęła do realizacji 64. Zastosowanie tych projektów przyniesie ponad 65 tys. zł oszczędności.

Pośród racjonalizatorów w I kwartale wysunęli się na czoło pracownicy Elewatora Żobowego, II miejsce zajęli racjonalizatorzy wydziału III urządzeń przeładunkowych, a III — warsztaty główne. Indywidualnie największą ilość projektów zgłosił pracownik elewatora, Józef Wilczek. Drugie miej-

scę we współzawodnictwie indywidualnym zajął Teofil Murawski z działu głównego mechanika, a III — Leon Kahlau z wydziału III.

W I kwartale wypłacono racjonalizatorom portu w Gdyni tytułem premii i nagród, nie licząc nagród rzeczowych, 18.662 zł.

Inż. Fr. Firgon
korespondent

W. GABRIELOWICZ

Władysławowie, przekazanej obecnie spółdzielni.

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przyszli agronomowie ze spółdzielni nie ograniczają swych zajęć na kursie do wysłuchiwań wykładów. Po kilku godzinach w tygodniu przebywają oni na polach PGR Ruciewo, wyjeżdżają do spółdzielni produkcyjnych. Bywa i tak, że część kursantów wyjeżdża do gromad indywidualnych i tam przekazuje swoją wiedzę mało i średniolowym chłopom. (r)

Przewidywać nie można, czy w ten sposób uzyska się estetyczną podłogę bez szpar, seków i gwoździ, które ją szpecą.

Przewidywać nie można, czy w ten sposób uzyska się estetyczną podłogę bez szpar, seków i gwoździ, które ją szpecą.

PRZEMAWIA ZA NIMI TANIŃC

Według założeń projektu budowy tak pomyślane domki pracownicze mają nie tylko pod względem termicznym przewyższać budynki z cegły lub drewna, ale mają być trzykrotnie tańsze od do tychczas budowanych. Cena bowiem dwurodzinnego domku „składanego” trójmiejscowego betonowego przy konstrukcji żelbetonowej, a zajmującego powierzchnię 172 m² (dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i łazienką każde) została skalkulowana na około 67 tys. złotych.

Wydać się, iż samo założenie projektu inż. Kotkowskiego jest słusze: należy szukać rozwiązań sprawy taniego budownictwa pracowniczego na drodze pomysłów racjonalizatorskich.

Maksymalne zastosowanie przy budowie jedno lub dwu rodzinnych domków materiału odpadowego i zastępczych oraz zmniejszenie produkcji prefabrykatów pozwoli na obniżenie kosztów. Podciągnięto tu za sobą szeroki rozwój indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Szczególnie na wsi domki takie znajdują szerokie zastosowanie, gdyż chłop, rozporządzając własnym transportem i siłą roboczą, może z łatwością zmontować nabyte gotowe elementy.

Domki składane z elementów prefabrykowanych mogą zaspokoić nie tylko potrzeby indywidualnego budownictwa. Przy opracowaniu bowiem kilku typów takich domków można z powodzeniem stosować je przy budowie osiedli, jak np. osiedla rybackiego, które jest zaplanowane we Władysławowie.

W. GABRIELOWICZ

Widmo nie było



GDYBYŚ kiedyś, drogi Czytelniku, zabłądził do gminy Pruszcz Gdański, nie omieszkał odpowiedzieć cichej wioski Radunia, gdyż ma ona swoją niezwykłą osobliwość.

Bo każda, nawet najmniejsza miejscowość z czegoś tam słynie, ma czym uraczyć spragnionego wrażeń wędrowca.

I Radunia przejdzie może kiedyś do historii, a jeden z jej mieszkańców nawet do szczegółowych kronik... młotych.

Ten raduniński zabytek nazywa się Curzytek. Na imię ma Tadeusz. Egzemplarz to rzadki, dziś już na wymiar. Trzeba go otoczyć troskliwą opieką, żeby nie zginął przedwcześnie nie zmarł.

Pragnąc wstąpić do oświaty, czyniłem zaintrygowany rzeczonym obiektem w Raduni, złączam poniżej kilka historycznych danych z bujnej przeszłości zabytku wego Curzytka.

Posiada 10,5 ha ziemi. Bardzo lubi kontraktować. Wprost przepada. Przepada również pług, który Curzytek kontraktuje. Tak było np. z warzywami. Zaliczkę z Centrali Ogrodniczej nasz przyjemniaczek wziął, a odstawił... „lipę”. Może to też wazowało — nie znam się. Nato miast znali się na tym: magazynier w Centrali Ogrodniczej oraz delegat Ministerstwa Skupu, niejaki Stążak, mistrz wiedzy tajemnej i czarnej magii, który widzi nawet to, czego nie ma. Np. warzywa, „dostarczane” przez Curzytkę. Nawiasem mówiąc ów Stążak będzie mógł w przyszłości pracować spokojnie (a szkoda!) nad pogłębieniem swych i rodzicielskich zdolności, tylko pewnie gdzie indziej (został dyscyplinarnie zwolniony).



Aparat wiertniczy przy pracy.

BYŁO to w październiku ubiegłego roku. Słotny dzień, w którym szare niebo zwisa ciężko nad ziemią, przyniósł grupie geologów i wiertaczy utrzymywanie ich marzeń. Odkryto złoty skarb — siarkę.

Potem przyszła zima. Mrozy skuli twarą powloką lekko pofalowaną równinę. Nikt nie myślał o przerwanie badań. Pierwszy mróz i śnieg przestali już być sygnałem do przerwy. Trzeba było określić grubość i wielkość złoża. Jak najprędzej zakończyć dokumentację. Miał to być dar na czesie II Zjazdu Partii.

ZA BARY Z PRZYRODĄ

W dzień i w nocy trwała walka z przyrodą. Wiercono przy mrozach dochodzących nawet do 30°C. Ostre wiatry smagały nieumiejętnie na nieosiągalnym polu, zapierał dech w piersiach. Zamarała płuczka i pompy wodne. Ręce grabiły. Grube waciaki nie chroniły od prze-

ZŁOTY SKARB

muającego na wskroś zimna. Nawet kubek gorącej kawy ledwie ogrzewał. W zaspach grzęzły samochody wiozące zaopatrzenie. Ludzie zaciskali zsiniałe wargi. Byli milczący, ale uparci. Walka szła o wielką stawkę.

Dr Stanisław Pawłowski, główny autor odkrycia, stał cwał. Zostawił swój ciepły pokój, gdzie w zaciszu rodziły się koncepcje badawcze i jeździł do punktów wiertniczych zawiązanych śniegiem, położonych daleko od dobrych dróg. Wysoki, lekko zgarbiony, o głęboko osadzonych jasnych oczach, śledził ruch aparatów wiertniczych, badał, mierzyl, dzielił się uwagami... Nieustannie dbał o ludzi. Dobrze wiedział, że te twarde dni zadecydują.

Zapał i upór załogi przezwyciężyły trudności. Czuł się jakby w świecie przyrody. W pierwszych dniach stycznia przekazano naszej gospodarce i narodowi dokumentację złóż siarki.

Z WIZYTĄ U ODKRYWCY SIARKI

Dr Pawłowski trudno znaleźć w Instytucie Geologicznym. Jest ciągle w terenie. Ale któregoś dnia udało się. Siedzieliśmy w jego gabinecie zawieszonym mapami, wykresami, obstawionym szafami i półkami z różnymi minerałami — wprost jak na geologicznej wystawie. Dr Pawłowski opowiadał o poszukiwaniach siarki. Mówił głosem spokojnym, tonem jakby krótkiego wykładu.

„Siarka w Polsce znana była od dawna. Oczyszczenia siarki rodzima, a więc występująca w przyrodzie. Już w XVI w. eksportowano ją w Szwajcarię. Przemysłowe znaczenia siarka, jako kopalina, nie miała. Było jej bowiem niewiele na wychodniach skał gipsowo-wapienno-marglistych.

Pier

Czy nie zabraknie?



Z każdym dniem wzrasta zapotrzebowanie na piwo, oranżadę, wodę sodową i inne napoje chłodzące. Rozwiązanie piwa i wód gazowych zaopatrz się już na sezon w większe ilości butelek oraz materiałów pomocniczych. Czy nie zabraknie napojów chłodzących w okresie największego zapotrzebowania? — oto aktualne pytanie, które kierujemy pod ich adresem.

Na zdjęciu: pracownica Rozlewni Piwa i Wód Gazowych w Oruni Janina Żurawicz, przy obsłudze aparatu do napełniania butelek.

Dyżury aptek

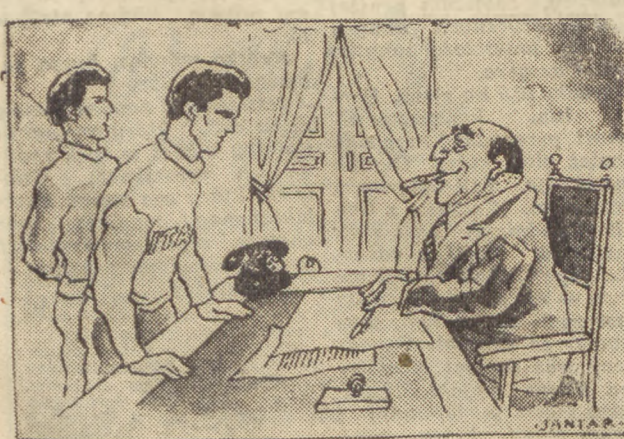
Gdańsk: Apteka nr 52 — ul. Długa 54/55, nr 7 — ul. Grunwaldzka 83 we Wrzeszczu, nr 11 — ul. Kaprowa 4 w Oliwie, nr 4 — ul. Oliwska 83/4 w Nowym Porcie, nr 21 — ul. Jedności Robotniczej 111 w Oruni, nr 60 — ul. Strzyńskiego 29 w Stogach. Gdynia: Apteka nr 14 — ul. Świętojańska 22, nr 10 — ul. Czerwonych Kosynierów 137 na Grabówku, nr 20 — ul. Bobalerców 66 w Orliwie. Sopot: Apteka nr 15 — ul. Rossosowskiego 21.

Kolarze polscy wierzą w ostateczny sukces

KOLARZE, uczestnicy VII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Praha” mają już za sobą ok. 1400 km. Przed nimi jeszcze 680 km do mety Wyścigu w Pradze.

Dotychczasowa walka na trasach Polski i NRD cieszyła się olbrzymim zainteresowaniem setek tysięcy ludności miast i wsi. Pod tym względem VII Wyścig Pokoju pobili rekord wszystkich poprzednich. Już dziś nie u-

Rząd włoski nie udzielił zezwolenia na wyjazd kolarzom mającym wziąć udział w Wyścigu Pokoju.



— Nie dajcie nam wiz, ustępliśmy was przed wielkim niebezpieczeństwem, przed więzieniem, które groziło nam niechybnie... po powrocie.

Tylko dla biurokratów

„To nie my — może tamci...”

Niesocjalistyczny, biurokratyczny i bezduszny stosunek do potrzeb ludzi pracy przejawia się w najrozmaitszych formach. Jedną z nich jest biurokratyczna metoda odrywania interesantów od jednego okienka, biurka, biura czy przedsiębiorstwa — do drugiego. Jest to metoda nie załatwiania, a pozbawiania się interesanta. A oto klasyczny przykład stosowania tej metody przez Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku.

Dla jaśniejszego obrazu pominiemy fakty brakorobstwa załogi DBOR; przemilczymy (na razie) zły zwyczaj oddawania domów nie wyposażonych w pełnię, mimo zaliczania tych obiektów w planie jako ukończonych; nie mów-

my na razie o podpisywaniu z mieszkańcami umów o najem mieszkań wyposażonych w rzekomo w wygodę, podczas gdy brak w nich wanień w łazienkach, piecyków gazowych, czynnych dzwonek, światła na korytarzach itd. Zajmijmy się tylko stosunkiem DBOR do uzasadnionych pretensji mieszkańców, którym oddano do użytku w rowym bloku nr A XIII przy al. Wojska Polskiego we Wrzeszczu niemalowane mieszkania, bez wygód i „pofalowania” podłoga.

Otóż DBOR, jako wykonawca jest — jak wiadomo — obowiązany oddawać bloki do użytku mieszkańcom nie w stanie surowym, a wyposażone we wszystko, co przewidują późniejsze umowy o na-

jem, zawarte z mieszkańcami. Poza tym DBOR względnie wykonawcy budowy są obowiązani do wykonania prawek, o ile robota została spartaczona.

Tymczasem gdańska DBOR, a konkretniej jej Inspektorat Nadzoru, udaje — jak się to mówi — „greka” i w wszelkich reklamacjach oraz przy pominięciach o „wygodach” odsyła mieszkańców do swoich wykonawców robót, że to giby DBOR temu nie winien. No i mieszkańcy m. in. bloku nr A XIII zbijani przez biurokratów z DBOR, chodzą do Wojew. Przeds. Robót Wodociąg. i Kanalizacyjnych, do Zjednocz. Robót Instalacyjnych, stąd do Zjednocz. Robót Instalacji Sanitarnych, do elektrowni, do administracji budynków — a światła na korytarzach, jak nie mieli, tak nie mają, a rury, jak ciekły, tak cieką, a dzwonek, jak nie dzwonił, tak nie dzwonił itd.

Zeby więc nie było wątpliwości, wyjaśniamy zarówno DBOR, jak i wszystkim mieszkańcom, że wszystkie blokowe przez DBOR budowanych, że to właśnie Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku jest obowiązana do załatwiania skarg mieszkańców na niedbale wykonanie ich mieszkań i brak przyrzeczonych „wygód”, tak jak przed kwartałem ta sama DBOR powinna była sumiennie kontrolować swoich wykonawców i nie odbierać źle wykonanych robót.

Z. B.

Komunikat WUML

Wszyscy słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, którzy opuścili jakiegokolwiek seminarium proszeni są o natychmiastowe telefoniczne lub ustne skomunikowanie się z kierownictwem WUML. Słuchacze, którzy nie zdążyli zgłosić się na wszystkich seminarium — nie będą dopuszczeni do kolokwium.

W poniedziałek, w dniu 16 bm. odbędzie się wykład na temat „Reprodukcja kapitalistyczna i kryzys ekonomiczny”, a we wtorek dnia 17 bm. — repetycja z historii KPZR temat 1.

Studenti Wybrzeża

pomogą w żniwach

W brygadach żniwnych w tym roku weźmie udział ponad 13.500 studentów z wyższych uczelni całego kraju. Studenti Wybrzeża włączają się do tej pożytecznej akcji. Z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie podpisało umowy na pracę przy żniwach już 150 osób. Z Wyższej Szkoły Pedagogicznej zgłosiło się 113 słuchaczy, a z Politechniki Gdańskiej 150. Na szarym końcu pozostaje Akademia Medyczna: narazie tylko 54 chętnych.

Młodzież trójmiasta pracować będzie w sierpniu w zjeżdżalniach PGR Gdańsk, Inowrocław, Bydgoszcz.

TEATRY

Teatr Wielki w Gdańsku — w sobotę „Dom lalki”, godz. 19, w niedzielę „Młoda Gwardia”, godz. 19, „Dom lalki”, godz. 19.

Teatr Dramatyczny w Gdyni — w sobotę i niedzielę — „Nie igra się z miłością”, godz. 19.

Teatr Kameralny w Sopocie — w sobotę i niedzielę „Zabusa”, godz. 19.

Panstw. Teatr Lalek w Gdańsku — w sobotę „Zielony mosteczek”, godz. 14, w niedzielę nieczynny.

KINA

GDAŃSK: „Leningrad” — „Awantura na wsi”, od lat 14, godz. 18, 20, „Bajka”, we Wrzeszczu — „Mecz stulecia”, „Teatr satyryczny”, od lat 7, godz. 16, 18, 20, „ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Nauczyciel tańca”, I seria, od lat 16, godz. 18, 20, „I Mała” w Nowym Porcie — „Kamera w Parzyżu”, od lat 14, godz. 18, 20, „Delfin” w Oliwie — „Tajne akcje firmy Solway”, od lat 14, godz. 16, 18, 20.

GDYNIA: „Atlantyk” — „Wielki balet”, od lat 16, godz. 17, 30, 19, 30, „Gopland”, „Spiewają skowronki”, od lat 12, godz. 16, 18, 20, „Warszawa”, „Porwanie”, od lat 14, godz. 15, 30, 18, 20, 30, „Fala na Grabówku”, „Odzyskane zeznanie”, od lat 16, godz. 18, 20, „Promień” w Chyloni — „Panfan Tulipan”, od lat 18, godz. 18, 20, „Neptun” w Orliwie — „Pieśń o słonecznym stepie”, od lat 7, godz. 17, 19.

SOPOT: „Batycki” — „Wilhelm Tell”, godz. 15, 30, 17, 30, 19, 30, „Pocłunek na stadionie”, od lat 14, godz. 16, 18, 20.

MUZEUM POMORSKIE W GDAŃSKU otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od godz. 10-15, w niedzielę od 10-18. Prócz czterech wystaw stałych czynne są wystawy czasowe: „Witraż i jego technika”, „Ceramika pomorska” i „Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk”.

SPORT-SPORT

Doskonali siatkarze Bułgarii i CSR wystąpią na kortach Ogniwa w Sopocie

Jak już donosiliśmy, w niedzielę 16 bm. i w poniedziałek 17 bm., odbędzie się na kortach Ogniwa w Sopocie międzynarodowy turniej piłki siatkowej z udziałem najlepszych siatkarzy i siatek Bułgarii, występujących pod firmą Sofii oraz siatkarów Czechosłowacji reprezentujących zresztę sportowe Slawoj. Poza tym w turnieju uczestniczyć będą zespoły żeńskie Gdańska i Warszawy oraz mistrzowska drużyna Polski w siatkówce meskiej AZS — AWF Warszawa, która wzmocni na będzie kilkoma graczami z innych drużyn warszawskich.

Jak widzimy, obsada turnieju jest bardzo silna, tak że publiczność, która zapewne licznie zjawi się na trybunach, nie będzie się nudzić. Oczywiście, największe zainteresowanie wzbudzą występ zespołów Sofii, które w tej chwili reprezentują najwyższy poziom europejski. Swoją wysoką klasę pokazali już Bułgarzy w czasie obrotowego w tych dniach międzynarodowego turnieju w Warszawie, gdzie zaleźli zdecydowanie pierwsze miejsce zwyciężając zespoły Warszawy i Gdańska oraz drugie Slawoj.

Siatkarki Slawoj są dużo słabsze, ale i ten zespół dzięki swej bojowości i ambicji

bedzie ciężkim dla naszych drużyn przeciwników.

A oto program turnieju: NIEDZIELA, godz. 14 — spotkanie drużyn kobiecych: Slawoj — Gdańsk i Sofia — Warszawa oraz drużyn męskich Sofia — AZS — AWF.

PONIEDZIAŁEK — godz. 14 — spotkanie kobiet Sofia — Gdańsk i Slawoj — Warszawa oraz drużyn męskich Sofia — Warszawa.

ZAZNAMY, ŻE W CZASIE TRWANIA TURNIEJU ZAINSTALOWANE BĘDĄ NA KORTACH MEGAFONY, KTÓRE BĘDĄ PODAWAŁY MELDUNKI Z PRZEBIEGU XII I XIII ETAPU WYŚCIGU POKOJU.

Botwinnik obronił tytuł mistrza świata

W czwartek 13 bm. w Moskwie arcymistrzowie radziecy Botwinnik i Smyslow zakończyli mecz szachowy o mistrzostwo świata.

Ostatnia, 24 partia zakończyła się w 22 ruchu remisem. Wynik meczu jest więc 12:12 pkt., co w myśl regulaminu wystarczyło Botwinnikowi do obrony tytułu.

Pierwsze niespodzianki w wojewódzkim turnieju klasyfikacyjnym tenisistów

Na kortach Ogniwa w Sopocie rozpoczęło się w niedzielę 16 naj- lepszych tenisistów Wybrzeża.

W pierwszym dniu turnieju padło parę niespodzianek. Zau- czę do nich należy przede wszystkim porażkę obecnego Filipowicza (Bud.) ze Skrzuchą (Ogn.). Najciekawsze jednak spotkanie rozegrał Wełman (Bud.) z Zyznowskim (Ogn.), które zakończyło się ciekło zwycięstwem zwycięstwa Zyznowskiego w stosunku 6:3, 8:6, 9:7.

A oto pozostałe wyniki: Krawczyk (AZS) — Michalik (Bud.) 6:3, 6:2, Fabijanowski (Bud.) — Wójcik (Ogn.) 6:2, 1:6, 6:2, Palowski (Ogn.) — Klein (Wejh.) 6:3, 6:2, Dettlaff II (Wejh.) — Walczak (Bud.) 6:3, 6:3, Skrzucha (Ogn.) — Filipowicz (Bud.) 4:6, 6:3, 6:2, Łuckiewicz (Ogn.) — Rouba (Bud.) 6:2, 7:5, Fabijanowski — Rataszewski (Ogn.) 6:2, 6:4, Wilbikówna (Ogn.) — Dettlaffówna (Wejh.) 6:3, 6:2, Wilbikówna — Lutyska (Ogn.) 8:6, 6:2.

Do półfinału gry pojedynczej kobiet zakwalifikowały się już Jakubowska (AZS) po zwycięstwie nad Wróblewną 6:1, 6:1, Szemełowska (Ogn.), która wygrała z Wilbikówną 6:2, 6:2 oraz Gerlikówna bez gry.

TENIS

Sopot — sobota, godz. 15 i niedziela, godz. 9, na kortach tenisowych Ogniwa — dokonanie turnieju klasyfikacyjnego.

PILKA NOŻNA

WRZESZCZ — sobota, stadion Budowlanych, godz. 16 — mecz o mistrzostwo III Ligi Stal Gdańsk — Gwardia Słupsk.

SOPOT — niedziela, godz. 11, na boisku Kolejarskim (przystanek Wyścigi) — spotkanie o mistrzostwo III Ligi Kolejarski Gdańsk — Spółnia Szczecinek.

WRZESZCZ — niedziela, godz. 16, na stadionie Budowlanych — towarzyskie spotkanie piłkarskie Budowlani, Gdańsk — Ogniwo Bytom.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Komisantów do sprzedaży warzyw i owoców na straganach ulicznych, wózkarzy z własnym sprzętem do sprzedaży lodów oraz roznosieli lodów na warunkach prowizyjnych przysłać zarządy Dyrekcji MHD Spoż., Gdańsk-Wrzeszcz, Grunwaldzka 100/102. Zgłoszenia w dziale handlowym, pokój nr 29, w godz. od 8-15. 916-K

10 murarzy, 4 sztukatorów, 4 zbrojarzy, 4 torowych wykwalifikowanych zatrudniamy natychmiast. Płaca wg umowy zbiorowej w budownictwie. Zgłaszać się: Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 12, Gdańsk-Oliwa, ul. Lebowska. 917-K

Kierownika gospodarstwa z długoletnią praktyką zatrudni zarząd OZR przy Zjed. Budown. Wojsk. Nr 24 w Gdyni, ul. Władysława IV nr 38 (barak). Mieszkanie służbowe zapewnione. 919-K

Fachowca do napraw rowerów i wózków dziecięcych zatrudniamy natychmiast. Wynagrodzenie prowizyjne. Warunki do omówienia w Handlowo-Usługowej Spółdzielni Inwalidów, Gdynia, ul. Słaska 76, barak nr 20, telef. 55-42 921-K

Starszego księgowego ze znajomością BPK zatrudni natychmiast Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Suchym Dębnie. Mieszkanie z ogródkiem zapewnione. 885-K

Inżynierów ewent. techników budowy okrętów, inżynierów mechaników z praktyką okrętową, mechaników I ewent. II klasy z praktyką stocznia, inżynierów elektryków z praktyką w dziedzinie instalacji okrętowych, ewent. maszyn, aparatów i osprzętu elektrycznego zatrudni natychmiast Polski Rejestr Statków, Gdańsk, Wały Piastowskie 1. 866-K

20 murarzy do pracy w Gdańsku i na terenie powiatu gdańskiego przyjmujemy zarząd. Zgłaszać się: Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Pruszkach Gdańskim, ul. Stalina 1, tel. 348-92, dział kadr. Wysokokwalifikowani otrzymują delegacje służbowe przy pracach na terenie powiatu. 886-K

OBWIESZCZENIA

PPD „Dalmor” w Gdyni zawiadamia pracowników inżynierskich i ich rodziny, że wypłaty wynagrodzeń dla żaków poszczególnych statków odbywać się będą od dnia 16 każdego miesiąca, natomiast o ile na 16 przypadnie dzień świąteczny, wypłaty rozpoczyna się od 17. Osoby pobierające wynagrodzenie za pracowników (na upoważnienie) winny zgłaszać się dopiero w drugim dniu wypłaty, tj. 17 a w bieżącym miesiącu 18. V. 1954 r. lub w terminie późniejszym. 882-K

Dziś kolarze jadą do Brna



137 km

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO

BRNO